ŚRODA
15 stycznia 1947 r.
Nr 14 (687) Rok III

Dziennik Zachodni

Wydanie ABCD
Cena 3 zł

Tym razem w Monachium

Niemcy już żądają

traktowania ich na równi ze sprzymierzonymi

Czesi, podobnie jak i my, bardzo pilnie obserwują rozwój wypadków w Niemczech. Nauczeni doświadczeniem nie zapominają, że Niemcom stale trzeba patrzeć na palce, aby uniknąć niespodzianek. Nic tedy dziwnego, że prasa czeska szczegółowo omawia wszelkiego typu wystąpienia polityczne, w których celuje, zwłaszcza osławiony Schumacher.

Poniżej podajemy za prasą czeską omówienie ostatniego meetingu partii socjal - demokratycznej w Monachium, gdzie Schumacher znowu wystosował szereg żądań pod adresem sprzymierzonych.

Praga (tel. wł.). Organ socjal-demokracji „Prawo Lidu" donosi z Monachium, że znowu tam przemawiał osławiony dr. Kurt Schumacher do dziesięciotysięcznego tłumu. Dr. Schumacher powiedział m. in., że 18 miesięcy rządów okupacyjnych w Niemczech oznacza dla Niemiec całą wieczność duchowego niewolnictwa. Zwycięzcy „przyszli do tego kraju, nie wiedząc właściwie, czego chcą". „Totalne zwycięstwo oznacza totalną odpowiedzialność. Rok 1946 był rokiem rozczarowania.

Nasi politycznie niewyszkoleni ludzie nie powinni pozostać bez sternika. Wojennym potencjałem Niemiec nie jest przemysł ale 70 milionów jego obywateli. W dalszym ciągu dr. Schumacher atakował polską granicę na Odrze i Nysie.

Komentując to przemówienie Schumachera organ czeskich demokratów podkreśla, że Niemcom wcale obecnie nie zależy na tym, jak poszczególne partie niemieckie się nazywają i jaki mają program. Chodzi im tylko o taktykę. Znowu mówi się o totaliźmie i znowu domagają się Niemcy autorytatywnego kierownictwa. Jak długo Schumacher w ten sposób będzie przemawiał, tak długo zachodzić będzie obawa, że niebezpieczeństwo niemieckie będzie stale wzrastać.

*

Tyle czeski dziennik. Z innej strony donoszą ponadto, że na tym samym meetingu Schumacher sformułował jeszcze szereg dalszych tez. W pierwszym rzędzie groteskowy wódz wypowiedział się stanowczo przeciwko tworzeniu prowincjonalnych rządów w Niemczech, a jest za utworzeniem rządu z woli całego narodu niemieckiego.

Schumacher przyznaje, że wprawdzie w pierwszym okresie po wojnie Niemcy nie mogłyby egzystować bez pomocy aliantów, ale równocześnie wyraża zdanie, iż sprzymierzeni powinni się wreszcie wyzbyć nieufności w stosunku do pokonanych Niemiec, która cechuje dotychczasowy stosunek władz okupacyjnych do narodu niemieckiego w poszczególnych strefach.

Kiedy już jesteśmy przy tym temacie, to wspomnijmy, iż przywódca partii socjal-demokratycznej w Bawarii dr. Hoegner, przemawiający również w Monachium, podzielił całkowicie poglądy Schumachera i zastrzegł się stanowczo przeciw lansowaniu jakichkolwiek pogłosek o rzekomych dążnościach separatystycznych w Bawarii.

Mniej więcej w tym samym czasie przywódca partii CDU oświadczył korespondentowi „New York Herald Tribune", że przyszły traktat pokojowy z Niemcami „nie tylko musi być podpisany przez niemieckich polityków, ale następnie musi być potwierdzony niejako przez cały naród niemiecki, który wyrazi swoje stanowisko w referendum.

Jak więc widać, osławiona niemiecka pycha nie została jeszcze bynajmniej złamana. Niemcom ciągle się wydaje, że mogą rozmawiać ze zwycięzcami na prawach równego z równym. Wyżej omówione wystąpienia niemieckie traktowane są z dziwną pobłażliwością przez władze okupacyjne.

Rzecz jasna, można twierdzić, iż jest to nieszkodliwe gadanie, z którym okupanci zupełnie się nie liczą, ale też można sobie przypomnieć, iż kariera zbrodniczego hitleryzmu od tego się właśnie zaczęła.

Francja przed ważnymi rozstrzygnięciami

„Tydzień czterech prezydentów"

Paryż (obsł. wł.). W dniu wczorajszym rozpoczęła się druga sesja parlamentu francuskiego, tj. Zgromadzenia Narodowego i Rady Republiki. Każda izba parlamentu musi wybrać nowego prezydenta oraz nowy komitet naczelny. Poza tym w tym tygodniu zostaną wybrani: prezydent Czwartej Republiki Francuskiej oraz premier przyszłego rządu francuskiego. W związku z tym nazwano bieżący tydzień — „tygodniem czterech prezydentów".

Jeżeli wybór prezydenta Zgromadzenia nie będzie przedstawiał żadnych trudności, gdyż na stanowisko to kandyduje jedynie socjalista Vincent Auriol, to wybór prezydenta drugiej izby napotykać będzie na poważne przeszkody. Jak wiadomo, prezydent drugiej izby na pierwszej sesji parlamentu francuskiego, kandydat Partii Postępowych Katolików Champetier de Ribes uzyskał tylko pięć głosów więcej, niż kandydat partii komunistycznej Marrane.

Komitet wykonawczy partii komunistycznej wydał w dniu wczorajszym komunikat, w którym wysunął oficjalnie kandydaturę Marrana na prezydenta Rady Republiki.

Komitet Wykonawczy partii Postępowych Katolików, Partii Republikańskiej Wolności, Partii Socjalistycznej oraz Partii Radykalnej obradowały w dniu wczorajszym do późnej nocy i należy przypuszczać, że zapadły ważne decyzje.

Wybór pierwszego prezydenta Czwartej Republiki Francuskiej będzie według wszelkich przypuszczeń trwał kilka dni, gdyż każda partia polityczna wysunęła kandydaturę swojego członka. Na te same trudności napotyka wybór premiera przyszłego rządu francuskiego. Prezydent Czwartej Republiki ma prawo mianować premiera, lecz ten ostatni musi uzyskać większość w parlamencie. Prawica, Partia Radykalna a nawet Partia Postępowych Katolików są za utworzeniem jednolitego rządu socjalistycznego z obecnym premierem Blumem na czele, natomiast partia partii komunistycznej, jako najsilniejsza partia Francji domaga się energicznie należytego udziału w przyszłym rządzie.

Inauguracja konferencji w Londynie

w sprawie traktatów z Niemcami i Austrią

Londyn. (ob. wł.) Do Londynu przybyli już przedstawiciele państw, którzy obradować będą nad sprawą przyszłości Niemiec i Austrii.

Stany Zjednoczone reprezentowane są przez ambasadora Roberta Murphy, który opracowywać będzie sprawy związane z projektem traktatu pokojowego dla Niemiec oraz przez generała Mac Clarka, który referować będzie sprawy austriackie. Obaj delegaci odbyli już w dniu wczorajszym rozmowy z rzeczoznawcami technicznymi.

Przedstawicielami W. Brytanii są William Strang dla spraw niemieckich i lord Hood dla spraw austriackich. Przedstawicielem Francji jest Couve de Murville, który reprezentuje interesy francuskie w ONZ. Związek Radziecki reprezentowany będzie przez ambasadora Gusiewa.

Ustalono, że począwszy od dnia jutrzejszego reprezentanci Wielkiej Czwórki omawiać będą sprawy przyszłości Niemiec przed południem, zaś sprawy austriackie po południu.

Praca zastępców ministrów spraw zagranicznych potrwa około 6 tygodni. Do dnia 25 lutego br. winny być zakończone prace nad sprawozdaniem odnośnie obu projektów traktatów pokojowych. Ostateczny tekst traktatów przedłożony ma być w dniu 10 marca br. w Moskwie.

Czego domagają się Czesi?

Praga (obsł. wł.). W Pradze podano oficjalnie do wiadomości stanowisko i żądania rządu czeskiego wobec Niemiec. Czesi domagać się będą w czasie konferencji londyńskiej zniesienia umowy w Monachium z roku 1938, oficjalnego uznania przez Niemców umowy poczdamskiej z r. 1945 oraz uznania przez Niemców legalnego wysiedlenia Niemców z terenów Czechosłowacji.

Celem zapewnienia bezpieczeństwa w ich kraju, Czesi domagać się będą również, zabronienia Niemcom prowadzenia propagandy rewizjonistycznej. Poza odszkodowaniami za poniesione straty w czasie okupacji. Czesi domagać się będą przyznania im wolnego dostępu do portów w Hamburgu, Bremie oraz Kiel.

Odnośnie żądań terytorialnych nic ogłoszono bliższych szczegółów, potwierdzono jedynie, że Czechosłowacja ma nadzieję, że żądania jej spotkają się z poparciem innych państw słowiańskich. Rząd czechosłowacki zwrócił specjalną uwagę na przyszłe stosunki między Niemcami i Austrią.

Agenci gen. Franco

Amsterdam (ob. wł.). Prasa holenderska ostro krytykuje pewne wydarzenie, które miało miejsce ostatnio w Amsterdamie. — Mianowicie agenci gen. Franco z ambasadorem hiszpańskim w Holandii na czele rozsprzedali to warzystwom holenderskim dzienniki hiszpańskie, zawierające artykuły agitujące przeciw państwom demokratycznym. Gazety holenderskie wyrażają wielkie zdziwienie, że żona holenderskiego ministra spraw zagranicznych była obecna na przyjęciu u ambasadora hiszpańskiego. (gp)

Ambasador ZSRR w Londynie

Londyn. (obsł. wł.) W dniu wczorajszym przybył do Londynu nowy ambasador ZSRR przy rządzie brytyjskim Georgii Zarubin. Wraz z ambasadorem, przybył również b. ambasador w Londynie Gusiew, który reprezentować będzie Związek Radziecki na konferencji zastępców ministrów spraw zagranicznych, na której mają być omawiane sprawy traktatów pokojowych z Austrią i Niemcami. (K)

Salzburg (ob. wł.). Do Salzburga przybyła sowiecka misja wojskowa, która przeprowadzi z amerykańskimi władzami okupacyjnymi Austrii rozmowy na temat repatriacji obywateli sowieckich z Austrii. (K)

Realizacja kredytu

Stosunki handlowe z Ameryką

Warszawa (PAP). Dotychczasowy szef polskiej misji dla zakupu demobilu angielsko-amerykańskiego w Paryżu — Zygmunt Modzelewski, został powołany na stanowisko prezesa Korporacji Handlowej Polsko - Amerykańskiej z siedzibą w Nowym Jorku.

Wymieniona korporacja handlowa ma za zadanie przeprowadzanie tranzakcji importowych, w ramach udzielonego Polsce w swoim czasie kredytu przez Bank Eksportowo - Importowy w wysokości 40 mil. dolarów.

Kredyt ten przyznany był Polsce głównie na zakup taboru kolejowego.

Warszawa (PAP). **W tych dniach udaje się do Stanów Zjednoczonych A. P. zastępca naczelnego dyrektora Narodowego Banku Polskiego dr. Zygmnut Karpiński, celem nawiązania bliższych kontaktów finansowych z Międzynarodowym Funduszem Walutowym w Waszyngtonie.**

Norymberga (ob. wł.). W dniu wczorajszym rozpoczął się w Norymberdze proces przeciwko 17 wyższym oficerom SS, którym władze amerykańskie zarzucają popełnienie zbrodni wojennych i przeciw ludzkości. Wśród oskarżonych znajduje się Oswald Pohl, szef kierownictwa oddziału SS w Berlinie. (K)

Zainteresowanie w Paryżu i w Londynie

Cele wizyty Bluma w Anglii

Londyn (ob. wł.). W poniedziałek po południu przybył do Londynu na zaproszenie rządu brytyjskiego premier francuski Leon Blum. Blum odbędzie konferencję z premierem Attlee, po czym weźmie udział w obiedzie wydanym na jego cześć przez brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Bevina.

Zaznaczyć wypada, iż wizyta Bluma jest pierwszą oficjalną wizytą przedstawiciela rządu francuskiego od r. 1940. Podczas dwudniowego swego pobytu w Londynie Blum poruszy zarówno sprawy polityczne interesujące oba państwa, jak i gospodarcze. Blum odbyć ma również rozmowy z brytyjskim ministrem handlu sir Stafford Crippsem.

Dyplomatyczny korespondent „Daily Herald" stwierdza, iż oczywiście Blum nie będzie się domagał od W. Brytanii dostaw węgla, gdyż wie, że węgla nie otrzyma. Trudną sprawą, która zostanie podczas rozmów tych poruszona, jest kwestia Zagłębia Ruhry, której przyłączenia żąda Francja. (K)

Paryż (ob. wł.). We francuskich tak jak i w londyńskich kołach politycznych wizyta premiera francuskiego Leona Bluma w Londynie jest żywo komentowana. **Blum cieszy się wielką sympatią Wielkiej Brytanii i dzisiejsza prasa brytyjska komentuje bardzo przychylnie wizytę premiera francuskiego u premiera brytyjskiego.**

Jak wiadomo, francuski minister transportu Moch odbył już ostatnio rozmowę z przedstawicielami rządu brytyjskiego, celem wzmocnienia współpracy pomiędzy Francją a Wielką Brytanią. Wtenczas w liście skierowanym do Bluma, premier Attlee wyraził chęć spotkania się z Leonem Blumem.

W Londynie krążą pogłoski, że między obydwoma państwami zostanie podpisana umowa celna. Niewątpliwie wizyta Bluma przyczyni się w dużym stopniu do ścisłej współpracy między Anglią a Francją. (gp)

Byrnes pożegnał się z dyplomatami

Waszyngton. (obsł. wł.) W dniu wczorajszym były amerykański sekretarz stanu James Byrnes pożegnał się z korpusem dyplomatycznym w Waszyngtonie. Wszystkie placówki dyplomatyczne przy rządzie Stanów Zjednoczonych były reprezentowane na ceremonii. Byrnes z uśmiechem pożegnał się uściskiem dłoni z przedstawicielami obcych państw (gp)

Pomoc dla Europy

Milion ton zboża z USA

Waszyngton (obsł. wł.). Amerykański departament rolnictwa ogłosił w dniu wczorajszym cyfry eksportowe zboża za miesiąc luty br. Plan eksportowy przewiduje wysyłkę 1.200.000 ton zboża, z czego przypada 300.000 ton dla strefy anglo-amerykańskiej oraz 90.000 ton dla W. Brytanii.

Korespondenci pism angielskich dają wyraz rozczarowaniu z powodu tak nikłego udziału W. Brytanii w dostawach zboża amerykańskiego, witają jednakowoż z wielkim zadowoleniem wysoki przydział zboża dla stref okupacyjnych w Niemczech. Zaznaczyć wypada, że wyznaczony na miesiąc luty br. kontyngent eksportowy zboża jest najwyższy z tych, jaki zanotowano w eksporcie zboża amerykańskiego. (K)

Proces Rzepeckiego i towarzyszy

Liczyli na trzecią wojnę

Rewelacyjne zeznania oskarżonych

Warszawa. (PAP.) Po dwudniowej przerwie, w poniedziałek, dnia 13 bm. Wojskowy Sąd Rejonowy powrócił do przesłuchiwania oskarżonych w procesie komendy głównej WIN-u. Zeznania składał osk. Leski, szef sztabu obszaru. Pragnie on na wstępie, po przyznaniu się do należenia i pracy w organizacji oraz do niezgłoszenia się do służby wojskowej — przedstawić swą pracę konspiracyjną podczas okupacji.

Osk. Leski opowiada o swej działalności konspiracyjnej podczas okupacji, szczególnie w zakresie kontrwywiadu i przytacza szereg osiągnięć w tej dziedzinie. Po rozkazie „Niedźwiadka" Okulickiego z 19 stycznia 1945 pozostał w organizacji jako szef sztabu obszaru i rolę swą przedstawia jako pracę „przekaźnika", który miał do czynienia tylko z papierkami, ale nic go nie łączyło z wywiadem. **Leski pracował przez pewien czas w Gdańsku, gdzie też został aresztowany i zdołał uciec z auta, pędzącego z szybkością 70 km na godzinę.**

W ten sposób uważa on, iż odciął sobie powrót do normalnej pracy i wrócił do konspiracji. Kontakt z emisariuszem gen. Kopańskiego — „Michałem", osk. Leski nazywa przypadkowym i stwierdza, iż chciano mu przekazać materiały, przygotowane pod kątem widzenia ingerencji obcej u nas. Omawia sprawy dróg przerzutowych oraz swej inicjatywy, zmierzającej do zachęcania emigracji do powrotu. Przy aresztowaniu oskarżony ujawnił cały sztab i dobrowolnie wydał materiały, z których teraz jest oskarżany. Był to akurat okres, kiedy już odżegnywano się od Londynu. „Uważaliśmy, że konspirację należy kończyć jak najszybciej" — kończy osk. Leski, po czym odpowiada na szereg pytań prokuratora, wyjaśniając, z kim współpracował w sztabie obszaru, jego organizację, kryptonimy okręgów itd. Na pytanie prokuratora, czy jako szef sztabu sprawował jednocześnie materialnie funkcję szefa drugiego i czwartego wydziału — oświadcza, iż w każdej dziedzinie wszystkie papiery musiały przychodzić do niego. Dalej wyjaśnia szczegóły organizacyjne łączności przez kurierów zagranicznych i okoliczności ucieczki z auta pod Gdańskiem.

Wywiązuje się dyskusja między prokuratorem płk. Holderem i osk. Leskim na temat istoty szpiegostwa, którą — zdaniem prokuratora — jest zbieranie informacji, niezależnie od tego, dla kogo są przeznaczone.

Prok.: Proszę dokładnie określić, jakie informacje o wojsku przekazywano komendzie głównej.

Osk.: Wszystkie informacje były wymagane w instrukcji Akcji „Z": o nastrojach, rodzaju elementów wojskowych, czy składzie oficerskim, dyslokacji, składzie jednostek.

Prok.: Nazwiska.

Osk.: Tak jest.

Prok.: Numery poczt polowych.

Osk.: Zdaje się, że także.

Leski przytacza dalej, że w organizacji brało udział pięciu duchownych, m. in. „ksiądz Biblia". Następnie szereg pytań zadaje obrona. Odpowiedzi oskarżonego nie wnoszą już nic nowego.

Odpowiada on następnie przez dłuższy czas na pytania przewodniczącego Sądu.

Wywiad wojskowy

Przewodniczący powraca jeszcze do szczegółów informacji wywiadu wojskowego, z których okazuje się, iż przekazywano wiadomości o pozycjach artylerii zenitowej, dyslokacji poszczególnych dywizji itd. Dalej wyjaśniany jest przebieg zebrania z pięcioma księżmi, które odbyło się w Poznaniu na plebanii. Była tam mowa o powierzeniu księdzu „Wycze", funkcji szefa okręgu WIN. Osk. Leski zeznaje następnie o łączności radiowej z Londynem i nadawaniu depesz zaszyfrowanych. Opowiada też o swym kontakcie z mgr. Bukowskim, z którym **starał się ustalić rzekomo podstawy „światopoglądu Polaka". Zajęło to cztery czy pięć „posiedzeń". Na zebraniu w Poznaniu z udziałem „Michała" i „Wszemira" oraz „Gzymsa", Michał mówił o konieczności wyjaśnienia sprawy odbioru stu kilkudziesięciu tysięcy dolarów, wysłanych z Londynu, które jednak nie doszły rzekomo do kraju.**

Leski zeznaje, że „Michał" opowiadał „takie śmiesznostki stamtąd", jak np.: o tym, że „prezydent Raczkiewicz zażądał od kół wojskowych pożyczki 200 tys. dolarów." W zakresie działalności propagandowej, osk. Leski wspomina o wydawaniu pisemka na powielaczu pt. „Basztą" i „Knieją". Opowiadając o działalności Bukowskiego, Leski stwierdza rzekomo „prywatny" charakter jego działalności. Swoje mniej pochlebne zdanie o Bukowskim ze śledztwa tłumaczy zasugerowaniem przez oficera śledczego. Był przybity tym, że powiedziano mu o należeniu „Michała" i „Gzymsa" do obcego wywiadu.

Adwokat Grabowska wnosi o powołanie w charakterze świadków Żuralskiego i Jackiewicza oraz Leona Piaseckiego. Co do przesłuchania świadka Piaseckiego, Sąd postanowił powziąć decyzję w toku dalszego przewodu.

Zeznaje następnie oskarżony Jan Szczurek, pseud. „Sławbor". Do winy w zasadniczych punktach nie poczuwa się. Kreśli krótko swoją biografię. Wojnę światową przebył w wojsku austriackim. Był w legionach tylko 6 miesięcy i dzięki temu, jak mówi, nie zaciążyła jego przeszłości wojskowej spuścizna legionowa. W r. 1926 stał po stronie rządu z całym pułkiem.

W r. 1939 brał udział w walkach 3-ej dywizji, jako oficer sztabu płk. Tatara. Z niewoli niemieckiej uciekł do lasów zamojskich. Był początkowo w ZWZ, a następnie na rozkaz władz, przeszedł do AK. W AK zajmował stanowisko w szefostwie sztabu komendy głównej, przy czym do obowiązku jego należało szkolenie oficerów artylerii. W powstaniu był ranny i otrzymał „Virtuti Militari".

Po powstaniu oskarżony uciekł w drodze do niewoli niemieckiej i odszukał gen. Okulickiego. Otrzymał od niego polecenie nawiązania kontaktów z obszarem zachodnim. Oskarżony udał się tam w ślad za Armią Czerwoną. Szczurek twierdzi, że przekonywał Okulickiego o tym, że jego obowiązkiem jest znalezienie jakiegoś wyjścia odnośnie AK., że trzeba dojść do porozumienia z władzami obecnymi, niezależnie od tego, czy uznaje się PKWN czy nie.

W tym miejscu, Szczurek oświadcza, że w sprawie roli AK reprezentuje odmienny punkt widzenia, aniżeli osk. Rzepecki. Zadania, które otrzymał oskarżony od Okulickiego dotyczyły rozwiązania AK i zachowania ścisłych sztabów, które były placówkami rządu londyńskiego. Wedle zeznań oskarżonego, wierzył on, że rząd londyński szybko przyjedzie do kraju i wtedy będzie miał przynajmniej już gotowy aparat wojskowy.

Powierzony oskarżonemu obszar zachodni obejmował województwa: Poznańskie i Pomorskie, z tym, że otrzymał on od Okulickiego polecenie rozszerzenia swych wpływów za Ziemie Odzyskane. Szczurek wyjaśnia dalej, że uważał już wówczas, że Niemcy przelali już dość krwi polskiej i dalszej walki prowadzić nie należy.

Oskarżony zeznaje dalej, że na terenie Pomorza AK rozwiązywało się faktycznie, ale jak mówi, Akowcy stawiali opór. Przyczynę tego widzi m. in. w istnieniu psychozy wojennej. „Wszyscy wierzyli naiwnie — mówi Sławbor — że w najbliższej przyszłości, kiedy wojska sowieckie nie dojdą jeszcze do Niemiec, nastąpi wojna między Anglią a Rosją".

Na terenie województwa poznańskiego — zeznawał dalej osk. Szczurek — tamtejszy dowódca Okręgu ppłk. Wójtir nie miał zamiaru rozwiązać AK w duchu otrzymanych rozkazów. W 1945 r. utworzył on organizację „Warta" i stanął na jej czele, przybierając pseudonim „Hańcza". W swej walce z Wojnitem miał oskarżony poparcie Rzepeckiego. W dniu aresztowania był pewny, iż „Hańcza" został już zlikwidowany.

Oskarżony twierdzi dalej, że działalność jego miała charakter likwidacyjny. Jeżeli chodzi o działalność WIN-u, to chodziło o to, by **zastąpić władze podległe rządowi londyńskiemu władzami, które po utworzeniu Rządu Jedności Narodowej nie podlegałyby już Londynowi, a jednak wywodziły się z tego „legalnego" rządu. Oskarżony uważa, że członkowie AK którzy znaleźli się w WIN-ie poszli do pracy legalnej. WIN miał trwać do wyborów i podczas nich poprzeć stronnictwa opozycyjnie ustosunkowane wobec Rządu.**

Po omówieniu propozycji rozwiązania AK oskarżony przedstawił sprawę przerzutu członków organizacji za granicę przez Berlin, oraz charakter organizacji wojskowej NOW, do której wstąpił w czasie okupacji. **NOW stworzona została w formie bojówki wojskowej pod nazwą SS (co miało oznaczać „służbę specjalną"). Były to bojówki partyjne, które Stronnictwo Narodowe postanowiło przekształcić w organizację wojskową, podległą bezpośrednio naczelnemu wodzowi.** Oskarżony był w posiadaniu przeszło 200.000 dolarów z kasy organizacji, ale po aresztowaniu Rzepeckiego przekazał te pieniądze, przy czym odmawia odpowiedzi, komu je przekazał.

Na dalsze pytania prokuratora oskarżony Szczurek zeznał, iż WIN nie miał zamiaru czynnie występować w przyszłym życiu politycznym, miał tylko poprzeć stronnictwa opozycyjne przez propagowanie ich listy. Oskarżony twierdzi, że celem WIN-u było skłonić ludzi do twórczej pracy dla państwa, nie umie jednak wyjaśnić, dlaczego musiało to się odbywać drogą nielegalną.

Oskarżony plątał się w swych zeznaniach, twierdząc, że tworzono nielegalne organizacje na miejsce AK dlatego, że za rząd legalny uznawano rząd londyński a potem oświadczając, że Rząd Jedności Narodowej był rządem legalnym, a jednak WIN powołano do życia po jego powstaniu. Zdaniem osk. Szczurka po wejściu premiera Mikołajczyka i stworzeniu Rządu Jedności Narodowej kwestia AK powinna być rozwiązana definitywnie. Prokurator w odpowiedzi przytoczył dekret z lipca 1944 r., mocą którego sprawa AK została rozwiązana.

Na tym rozprawę przerwano do dnia następnego.

Rozmowy w Londynie

Birma żąda niepodległości

Londyn (ob. wł.). W stolicy Wielkiej Brytanii odbywają się rozmowy między miarodajnymi czynnikami brytyjskimi a czterema delegatami Birmy. Premier Attlee oświadczył w dniu wczorajszym, że jest życzeniem rządu brytyjskiego, aby Birma możliwie jak najszybciej uzyskała niepodległość, zgodnie z obietnicą, jaką rząd brytyjski wyraził delegatom Birmy w r. 1931. Przedstawiciele Birmy zażądali wypełnienia następujących warunków:

1. Uznanie rady wykonawczej Birmy za rząd tymczasowy. 2. W terminie do 30. kwietnia br. mają być przeprowadzone wybory do nowej konstytuanty. 3. Do lipca 1947 r. rząd brytyjski winien przyznać Birmie zupełną niepodległość.

Miarodajne czynniki brytyjskie uważają, że ludność Birmy sama powinna się wypowiedzieć czy chce należeć do brytyjskiej wspólnoty narodów, czy też zupełnie się usamodzielnić. Wielka Brytania ze swej strony uczyni wszystko, by ludność w Birmie uzyskała zupełną niepodległość, ale uważa, że Birma stanowi pod względem gospodarczym niezwykle bogaty kraj, ale podniesienie jej życia gospodarczego jest uzależnione w wysokim stopniu od pomocy Brytyjczyków. (pf)

Telegraficzny skrót

Warszawa (PAP). Powołany ostatnio do życia Komitet Pomocy Rodzinom ofiar terroru wyborczego reakcji wydał odezwę, w której wzywa społeczeństwo do wysiłku nad utrwaleniem ładu i bezpieczeństwa w Polsce oraz do datków na rzecz rodzin pomordowanych.

Łódź. (PAP) Wkrótce przybędzie do Polski transport repatriantów z Bombaju w liczbie 154 osób. Transport ten wyruszył z Bombaju 10 grudnia ub. r. i wiezie pierwszą partię rodaków z Indji, których ogółem znajduje się tam około 7.000 osób.

New Delhi. (obsł. wł.) Mahatma Gandhi powziął w dniu 1 stycznia br. decyzję odbycia pieszej wędrówki po wioskach wschodniego Bengalu, gdzie głosić będzie zasady braterskiego współżycia Hindusów i Muzułmanów. Rząd bengalski przydzielił Gandhiemu specjalną ochronę. Gandhi odwiedził dotychczas 5 wiosek. (K)

W imię czyich interesów?

Prasa polska od dłuższego czasu zajmuje wobec naszego południowego sąsiada stanowisko jak najbardziej życzliwe. Każdy objaw zbliżenia polsko-czechosłowackiego na odcinku kulturalnym, gospodarczym, czy politycznym witany jest ze szczerym uznaniem i radością, podobnie jak i każde osiągnięcie bratniego narodu. Dyktuje to interes dobrze pojętego współżycia słowiańskiego a poza tym względy daleko szersze: niebezpieczeństwo ze strony wspólnego wroga — Niemiec oraz szczera troska o zabezpieczenie pokoju.

Żale i pretensje z naszej strony, do których niestety wciąż jeszcze pewne koła czeskie za Olzą dają okazję, są raczej przez polską prasę pomijane właśnie w imię tych wyższych a wspólnych interesów.

Tego umiaru i taktu cechującego nasze pisma nie ma niestety w prasie czechosłowackiej. Raz po raz, w dość częstych okresach czasu urządza ona ni stąd ni zowąd wyskoki, posługując się fałszywymi dowodami o prześladowaniu Czechów w Polsce, o ich wywożeniu, o uciśnionych Morawcach, o uciekinierach czeskich z Polski itp. Nikt u nas nie robi przeszkód i z łatwością można się przekonać, że są to najzwyczajniejsze fałsze, a w wypadkach, w których nasi bracia z południa dysponują żywymi dowodami, zbiegłymi z Polski, też łatwo się przekonać, że nie są to ani Morawcy ani Czesi, ale po prostu Niemcy, usiłujący nas poróżnić.

Niemniej przykro wygląda sprawa zapędów rewizjonistycznych bratniej prasy na nasze południowe granice. Publicyści prascy i prowincjonalni w Republice, nie zdają sobie z tego sprawy, że w swych pretensjach i argumentacjach kroczą w jednym szeregu z Schumacherem, Neumanem czy innymi „wielkościami" odradzającego się wspólnego wroga.

Ostatnio znowu mamy do zanotowania szereg ataków ze strony grupy pism czeskich i słowackich pod naszym adresem i na całość naszych granic.

W imię jakich interesów prowadzona jest cała ta akcja?

Bo przecież nie słowiańskich a tym samym i nie czeskich — chyba, że ktoś operuje argumentacją bardzo krótkowzroczną. Nie wzmacniamy tym też frontu antyniemieckiego, do czego oba narody są w pierwszym rzędzie powołane, a wprost przeciwnie — doznaje rozbicia. O cóż więc chodzi?

Radzimy zastanowić się. Wymaga tego wspólne dobro!

Rząd zapowiada amnestię

Partyzanci greccy ciągle walczą

Ateny. (obsł. wł) Mimo zapowiedzi niektórych dzienników greckich, jakoby działalność partyzancka w północnej części Grecji zmalała, nadchodzące wiadomości podają o ożywieniu walk między partyzantami a oddziałami rządowymi. W dniu wczorajszym partyzanci wysadzili w powietrze dwa mosty, znajdujące się w Doiren, tj. w pobliżu granicy grecko-bułgarskiej i grecko-jugosłowiańskiej. W następstwie wysadzenia mostu w powietrze komunikacja kolejowa prowadząca z Doiren do Salonik oraz na teren Turcji została zupełnie wstrzymana.

Rząd grecki zapowiedział wydanie amnestii dla więźniów politycznych, uzasadniając ten krok możliwością złagodzenia konfliktu, jaki istnieje od długich miesięcy między skrajną lewicą i monarchistami. Greckie koła oficjalne przywiązują wielką wagę do amnestii

Pożar seminarium duchownego

Pełplin (tel. wł.). W Pelplinie padło pastwą pożaru seminarium duchowne, którego budowa sięga XVI w. Pożar zniszczył doszczętnie dwupiętrowy gmach seminarium, przerzucając się do sąsiedniego gmachu gimnazjum i obejmując pierwsze piętro. Płonące krokwie, wiązanie dachu i zbiorniki wody runęły całym ciężarem na strop znajdującej się na parterze sali gotyckiej, powodując poważne zagrożenie sklepień.

Zabytkowa wieża i sygnaturka znajdujące się w kompleksie budynków uległy całkowitemu zniszczeniu. Katedra zaś, która chórem stykała się bezpośrednio z palącymi się budynkami, ocalała.

Zgon gen. KUTRZEBY

Londyn (tel. wł.). We środę zmarł w Londynie generał Tadeusz Kutrzeba, były przewodniczący komisji historycznej, szef wyższej szkoły wojennej i autor wielu prac historycznych.

Transportowcy angielscy nie ustąpią

Zaostrza się sytuacja strajkowa

Londyn. (obsł. wł.) W Londynie użyte zostaną w dniu dzisiejszym oddziały wojskowe celem uruchomienia transportów żywnościowych zablokowanych z powodu strajku pracowników transportowych. Wczoraj wieczorem odkomenderowano do Londynu 150 ciężarówek marynarki wojennej a oficerowie dowodzący oddziałem mającym zastąpić strajkujących zwiedzili centralne targi mięsne w Smithfield. **Minister wyżywienia Strachey podał do wiadomości, że znaczna ilość artykułów żywnościowych przeznaczonych dla Londynu ulec może zepsuciu o ile nie zostanie rozdzielona w czasie jak najkrótszym pomiędzy konsumentów.**

Decyzję swoją co do użycia wojska przy transporcie artykułów żywnościowych rząd odłożył aż do czasu ogłoszenia wyniku konferencji przedstawicieli strajkujących z zarządem związku transportowców, która odbyła się w niedzielę. W czasie konferencji generalny sekretarz związku Arthur Dicken zaapelował do strajkujących, ażeby podjęli pracę, przyrzekając pełne poparcie żądań strajkujących. Strajkujący odrzucili apel generalnego sekretarza związku zawodowego i postanowili strajk kontynuować.

Wczoraj wieczorem minister pracy Isaacs wydał następujący komunikat: **„Musimy wprowadzić w życie wszelkie zarządzenia ażeby zapewnić transport i rozdział artykułów żywnościowych, wobec czego od poniedziałku funkcje te przejmie wojsko. Odrzucenie apelu sekretarza generalnego związku zawodowego robotników transportowych w celu podjęcia pracy uniemożliwi związkowi prowadzenie w tej sprawie pertraktacyj z czynnikami rządowymi."**

Strajk robotników transportowych, który obejmuje kilka tysięcy szoferów samochodów ciężarowych i pracowników, rozpoczął się w ubiegły poniedziałek na znak protestu z powodu przedłużania się rokowań pomiędzy związkiem zawodowym robotników transportowych i urzędem rozjemczym, który w przeciągu 9 miesięcy nie zdołał rozpatrzeć sprawy uregulowania czasu pracy i wynagrodzenia za urlop.

Strajkujący żądają 44 godzinnego tygodnia pracy i 12 dniowego płatnego urlopu. (K)

Pożar cukrowni w Józefowie

Wielomilionowe straty

Warszawa. (tel. wł.) **W cukrowni w Józefowie wybuchł wczoraj wielki pożar. W płomieniach stanęły hale i magazyny z cukrem. Akcja przeciwpożarowa trwała 13 godzin i napotykała na wielkie trudności z powodu pękania starych węży i zamarznięcia zbiorników wody. Czterech strażaków zostało rannych.**

Spłonęły trzy hale fabryczne, część magazynów z cukrem, hala maszyn i wirownia. Dzięki energicznej akcji straży uratowano kotłownię, suszarnię i turbinownię.

Straty sięgają wielu milionów złotych. Przyczyną pożaru było krótkie spięcie.

Berlin (obsł. wł.) Według doniesień stacyj meteorologicznych w Europie wschodniej zaznacza się podwyższenie temperatury. Odwilż obejmie całą Europę wschodnią. (K)

Książka, której potrzeba 6 milionów egzemplarzy

Austriak o Polakach w obozach

Najpopularniejszą książką Trzeciej Rzeszy był „Mein Kampf". Adolf Hitler zestawił w niej swe wypociny półinteligenta. Książka była niejako oficjalną biblią niemiecką przez okres 12 lat: gdy się Niemiec żenił, otrzymywał „Mein Kampf"; gdy mu się urodziło siódme dziecko — dostawał w prezencie „Mein Kampf"; gdy zostawał urzędnikiem lub też rządowym dostawcą — sam kupował „Mein Kampf", gdy był zwykłym obywatelem, przechowywał w swej bibliotece — na wszelki wypadek — „Mein Kampf" i to na miejscu honorowym. „Mein Kampf" był w posiadaniu niemal każdej rodziny niemieckiej, a ogółem nadrukowano tej marnej książki z górą 6 milionów egzemplarzy.

Dziś Niemcy są „demokratyczne". Wypocin Adolfa nie znajdzie się tu obecnie nawet za drogie pieniądze: znikły z witryn księgarskich, rzucili je do pieca prywatni posiadacze względnie dokładnie ukryli w momencie, w którym pojawiły się zwycięskie wojska sprzymierzonych.

W tych dniach ukazała się w Niemczech książka, którą należało by rozpowszechnić przynajmniej w takiej ilości, jak hitlerowcy rozpowszechnili „Mein Kampf". Książka ta w pełni na to zasługuje, daje bowiem suche i rzeczowe sprawozdanie z osiągnięć dokonanych przez wychowanków i wyznawców „Mein Kampf", wprawdzie tylko na jednym odcinku ich ówczesnej „działalności", ale za to na odcinku dla nas najważniejszym, jeżeli chodzi o „dorobek" Trzeciej Rzeszy.

Oryginalny pełny jej tytuł brzmi: **„Der SS-Staat — das System der deutschen Konzentrationslager"**. Autorem jest dr. Eugen Kogon — Niemiec austriacki, który w obozie w Buchenwaldzie spędził 7 pełnych lat. Z wykształcenia socjolog, daje on ścisły i obiektywny naukowo opis zarówno ss-owskiego zakonu, jak i organizacji życia niemieckich obozów koncentracyjnych. Myślą przewodnią autora jest nic ukrywać niczego, nie szczędzić nikogo — jak sam mówi w przedmowie do książki — „gdyż jedynie prawda może nam przynieść prawdziwą wolność".

Obozy koncentracyjne w Niemczech powstały jednocześnie z dojściem Hitlera do władzy. Pierwszy założony został w Dachau koło Monachium, stanowił więc niejako symbol — pierwszą instytucję zbrodni i hańby hitlerowskiej, a ulokowaną w sąsiedztwie miasta będącego kolebką ruchu narodowo - socjalistycznego.

Do wybuchu wojny było w Niemczech tylko 7 obozów koncentracyjnych z ogółem 606 tysiącami więźniów. Z liczby tej jedna trzecia, dokładnie 213 tysięcy, wojny nie doczekała: zdążono ją zlikwidować.

Podczas wojny liczba obozów oczywiście ogromnie wzrosła. Już w końcu 1939 roku było ich ponad sto, a do nich dołączyły się później jeszcze tak gigantyczne młyny śmierci, jakimi były Oświęcim, Majdanek, Stutthof, Ryga, Bergen-Belsen i inne.

Dokładnych danych o ogólnej liczbie ludzi, którzy zaznali piekła niemieckich obozów koncentracyjnych, dotąd nigdzie zdobyć nie można. Autor operuje zatem cyframi statystycznymi bardzo ostrożnie. Przyjmując, że w samym Oświęcimiu wymordowano od 3 i pół do 4 i pół miliona ludzi, wylicza, że ogółem w ciągu lat dwunastu w niemieckich obozach koncentracyjnych straciło życie 7 i pół miliona ludzi, podczas gdy więźniów w ogóle było w nich tylko 8 milionów. Piszemy „tylko", ponieważ tak mała jest różnica między liczbą ludzi zwiezionych do obozów, a liczbą ludzi w obozach w ten czy inny bestialski sposób wymordowanych. Różnica wynosi zaledwie pół miliona, czyli innymi słowy: na każdych 100 ludzi zabranych do obozów koncentracyjnych tylko sześciu utrzymało się przy życiu.

Jak wiadomo, wśród milionów zawleczonych przez SS i gestapo za druty obozów koncentracyjnych było bardzo wiele Polaków, a razem z Żydami polskimi stanowili oni niewątpliwie większość więźniów. Autor, niestety, nie podaje liczb oddzielnych dla poszczególnych narodowości; najwidoczniej nie znalazł odnośnych materiałów statystycznych. Natomiast mamy w jego pracy dwa rozdziały, poświęcone wyłącznie Polakom. Oba rozdziały zasługują w pełni na zaznajomienie się z nimi chociażby dlatego, że są one opnią obcokrajowca i to w dodatku Niemca.

Na stronach 182 — 185 dr. Kogon charakteryzuje stosunek SS-ów, a więc panów życia i śmierci w obozach koncentracyjnych do grupy polskiej. Autor ogranicza się do przykładu z Buchenwaldu, jako typowego i miarodajnego dla wszystkich innych obozów narodowościowo mieszanych. Czytamy:

„Polacy byli, podobnie jak Rosjanie, na podstawie ogólnych politycznych dyrektyw Himmlera, uważani przez SS za mniej wartościowych (minderwertig) i odpowiednio do tego traktowani. Tuż po zakończeniu kampanii polskiej w 1939 r. dostarczonych zostało do Buchenwaldu 181 osób z mniejszości polskiej w Niemczech; podobne transporty posz.y także do innych obozów. W październiku przybyło potem najpierw 123 Polaków t. zw. franktirerów (partyzantów), a niebawem dalszych 4.098 osób. Większe transporty Polaków doszły dopiero później w związku z Powstaniem Warszawskim w sierpniu 1944 r. z ogółem 4.560 więźniami".

Następnie daje Kogon obszerny opis, jak grupę pierwszych Polaków w r. 1939 trzymano w Buchenwaldzie przez całą zimę pod cienkimi namiotami, jak im tylko przez 18 dni w ciągu miesiąca dawano pożywienie, a przez 12 dni ani szczypty do jedzenia, ani kropli do picia i jak w lutym 1940 r. z 1.700 tak traktowanych Polaków przy życiu pozostało tylko czterdziestu.

Na str. 316 wraca autor do sprawy polskiej i charakteryzuje zachowanie się poszczególnych grup narodowościowych w obozach koncentracyjnych. O grupie polskiej daje taką opinię:

„Polacy potrafili się dostosować do warunków stosunkowo łatwo. A łatwo nie było, ponieważ w niektórych obozach nie cieszyli się zbytnio sympatią (mowa o sympatii ze strony współwięźniów). Większość Polaków skazana była na własną wzajemną pomoc. Z upływem lat wojennych Polacy doprowadzili jednak w wielu obozach do piastowania doniosłych funkcji zleconych im przez współwięźniów. Bardzo silną była ich pozycja w służbie izbowej, a nierzadko także w uprzywilejowanych oddziałach, ponieważ także ich grupa uprawiała systematycznie politykę personalną. W szeregach polskich było sporo dobrych i dzielnych towarzyszy, z reguły odznaczających się silnie rozwiniętymi narodowymi i religijnymi uczuciami... Większość wszakże, trudna do zaaklimatyzowania, wiodła byt zły i podły. — Ze wszystkimi swymi zaletami i wadami Polacy w obozach koncentracyjnych stanowili wierne odbicie ich narodowej rzeczywistości".

Poza powyższymi dwoma rozdziałami książka „Der SS-Staat" jeszcze dwukrotnie wzmiankuje o Polakach, ale czyni to już tylko mimochodem. Raz, gdy wskutek wewnętrznych intryg między więźniami złożono u SS oskarżenie, że Polacy stworzyli tajny spisek celem wywołania rewolty w obozie. Denuncjacja ta kosztowała życie szereg niewinnych Polaków, których uśmiercał zastrzykami ss-owski lekarz dr Hoven, sądzony obecnie przez trybunał amerykański w Norymberdze. Spośród oskarżonych wówczas o spisek uratowany został w ostatniej chwili jeden z wybitnych polskich więźniów, dr Marian Ciepielewski, który później jako kierownik produkcji szczepionki antytyfusowej w buchenwaldzkim Instytucie Higieny, odegrał w życiu obozu rolę bardzo pożyteczną. Ciepielowski uniknął śmierci dzięki wspólnej interwencji znanego austriackiego komunisty Wegenera i autora omawianej książki Kogona, który znów był wybitnym politykiem chrześcijańsko-społecznym.

O Polaku z wymienieniem nazwiska mowa jest także na stronie 205 tej ciekawej książki. Tym razem również chodzi o lekarza; ta wzmianka jednak jest bardzo niepochlebna i pełna ciężkich oskarżeń.

Tyle o sprawach polskich, w niemieckiej książce o obozach koncentracyjnych. — Niewiele wprawdzie, tym niemniej z książką dr. Kogona winien zaznajomić się każdy polski działacz polityczny, jest to bowiem pierwsza praca, przedstawiająca systematycznie i obiektywnie problem który był centralnym w systemie hitlerowskiego rządzenia.

Klemens Barbarski

Przyjaciel gen. Sikorskiego — gen. Paszkiewicz

O WYBORACH

Jak Bielecki chciał układów z Niemcami?

„Polska Zbrojna" przyniosła ciekawy artykuł gen. Paszkiewicza, znanego ze swej postawy w czasie zamachu majowego, gen. Paszkiewicz dowodząc podchorążówką nie skapitulował przed Piłsudskim, a w kilkanaście lat później, udaremnił zamach Andersa na gen. Sikorskiego. Artykuł ten podajemy poniżej.

Jestem żołnierzem i nie mam bynajmniej zamiaru robić traktatu politycznego. Po prostu chcę podzielić się z ogółem — krótko i po żołniersku — swoimi doświadczeniami i spostrzeżeniami życiowymi, które w sumie najlepiej wyjaśnia, dlaczego kandyduję dzisiaj do Sejmu Rzeczypospolitej z listy Nr 3, z listy Bloku Stronnictw Demokratycznych.

W czasie mej trzyletniej bliskiej służby wojskowej dane mi było „z niejednego pieca chleb jeść" i — co najważniejsze — dane mi było oglądać z bliska to, co wielu naszych współobywateli widziało jedynie z bardzo daleka.

Znam ludzi, programy i fakty nie z gazet i cudzych słów, lecz z własnych przeżyć znam je nie tylko „od frontu", tak, jak to wygląda na zewnątrz — ale i od „kuchennych schodów" tak, jak to jest w codziennej, szarej, ale prawdziwej rzeczywistości.

I dlatego uważam, że mam nie tylko prawo, ale i obowiązek podać moje doświadczenia i spostrzeżenia do publicznej wiadomości, — właśnie teraz, kiedy stoimy w przede dniu wyborczego rozstrzygnięcia.

Echa nieszczęsnego września

Każdy z nas ciężko przeżył wrześniową klęskę. Również i na mnie tragedia wrześniowa wywarła niezatarte wrażenie. Tak, jak i wszyscy — szukałem przyczyn klęski. Byliśmy słabsi od przeciwnika — to fakt; bohaterstwo żołnierza nie wiele się zdało wobec przewagi technicznej, strategicznej i politycznej. Ale czy tak być musiało? Widziałem jasno, że nie. Widziałem przyczyny ogólne, które znało wielu: niedorozwój gospodarczy, który był skutkiem wadliwego ustroju społecznego, kardynalne błędy w polityce zagranicznej, egoizm, małoduszność i wreszcie bezpośrednia zdrada kół rządzących z Rydzem-Śmigłym na czele itd. Ale oprócz tego, znałem cały szereg faktów, o których nie wiedział ogół, a które tym jaśniej i dobitniej podkreślały ogólny wniosek.

Jako dowódcy 12 dywizji stacjonującej w Tarnopolu, wiadomym mi było, że mniej więcej od r. 1935 polskie Naczelne Dowództwo forsownie przygotowuje się do wojny nie przeciw Niemcom, ale przeciw Związkowi Radzieckiemu. Moja dywizja, tak, jak wszystkie jednostki liniowe pasa wschodniego, została w czasie pokoju postawiona w stan pełnej gotowości bojowej (pełne stany). Na granicy wschodniej forsownie budowano umocnienia, tworząc zalewy, wzmacniając bunkrami żelbetonowymi, zasieki itd. Wojskowy Instytut Geograficzny otrzymał rozkaz uaktualnienia map 1:100.000 i 1:300.000 całości pasa wschodniego i terenów sowieckich, z uwzględnieniem kierunku na Moskwę. Równocześnie (okazało się to później w czasie wojny) brak było wojsku nie tylko map Niemiec, ale i zachodnich terenów Polski. Podobnie miała się rzecz z wywiadem: specjalnie utworzone eksterytorialne ekspozytury terenowe (Stanisławów, Tarnopol, Równe, Baranowicze, Wilno i Grodno) organizowały głęboki wywiad terenów sowieckich, wysyłały do ZSRR nie tylko szpiegów, ale i dywersantów, którzy wysadzali w powietrze mosty, fabryki itp. Równocześnie wywiad w stosunku do Niemiec był niemal całkowicie zaniedbany. Polskie Naczelne Dowództwo miało zamiar całkowicie przygotować się do wojny przeciw ZSRR mniej więcej około r. 1942, uważając, że wyprzedzi wówczas gotowość do wojny Związku Radzieckiego o 2—3 lata. Rzecz jasna, wszystko to miało się dokonać w ścisłym sojuszu z Niemcami.

To nie było tylko chwilowe zaślepienie. To była konsekwentna realizacja szalonej koncepcji politycznej ówczesnych warstw rządzących. W imię interesów eks-właścicieli folwarków na Ukrainie, w imię interesów międzynarodowych (i zależnych od nich — krajowych) rekinów kapitalistycznych — pchano Polskę do zguby.

Wrzesień 1939 roku nauczył mnie wiele. Przekonał, że ci, co rządzili Polską przed wojną, nie mogą więcej powrócić do władzy, bo nigdy nie byliby niczym innym, jak tylko grabarzami naszego Państwa.

To była pierwsza lekcja. Następna stała się emigracja.

Przybyłem do Francji jeszcze w r. 1939-tym po kilkutygodniowym pobycie w bukareszteńskim szpitalu, gdzie leczyłem się z odniesionych w czasie kampanii wrześniowej ran.

Powróciłem do kraju w grudniu 1945 r. W ciągu 6 lat przebywałem przeważnie w samym centrum emigracyjnego „ula". Miałem możność wyrobienia sobie dokładnego sądu o tym, kim są, co reprezentują i do czego dążą dzisiejsi „nieprzejednani" z londyńskiego bruku. Stałem blisko generała Sikorskiego, aż do dnia Jego tragicznej śmierci. Widziałem, jak ten gorący patriota i wybitny mąż stanu był nieustannie przedmiotem ataków ze strony wszystkich, którzy dzisiaj są inspiratorami i kierownikami zbrodniczej działalności band leśnych. Atakowano Go za to, że był na emigracji jednym z nielicznych, którzy umieli wyciągnąć wnioski z wrześniowej katastrofy, którzy, może nie zawsze konsekwentnie i zdecydowanie, ale jednak uczciwie próbowali skierować politykę polską na nowe tory. Gen. Sikorski rozumiał wagę i nieodzowność sojuszu polsko-radzieckiego, rozumiał, że sojusz ten jest koniecznym warunkiem odzyskania i utrwalenia niepodległości Polski. Za to właśnie był znienawidzony w kołach pogrobowców wrześniowej katastrofy, za to nazywany był „zdrajcą" i „bolszewikiem". Przeciwnicy wykorzystywali wszystkie środki dla usunięcia Go ze swej drogi. Wykorzystywali pewne niezdecydowanie Generała w sprawach personalnych dla obsadzenia kluczowych stanowisk w armii i w rządzie przez „swoich" ludzi, by uniemożliwić „osaczonemu" prowadzenie własnej polityki. Wykorzystywali potwarz, złośliwą plotkę, urazy osobiste, organizowali przeciw Niemu spiski i koterie, wreszcie nie zawahali się przed zbrodnią.

Czy przypadek wyręczył zamachowców

Nie mogę z całą pewnością stwierdzić, że tragiczna śmierć gen. Sikorskiego nad Gibraltarem była rezultatem zamachu. Sprawa ta osnuta jest mgłą tajemnicy. Wiem jednak, że nawet jeśli był to istotnie przypadek, to przypadek ten wyręczył jedynie zbrodniarzy, którzy od dawna trzymali palec na kurku pistoletu. Anders nie krył się bowiem wcale z tym, że przygotowywał zamach na Sikorskiego w czasie Jego wizyty w II-gim korpusie. Zamach miał zostać wykonany 6-go czerwca 1943 roku. Bezpośrednio przed tym Anders wezwał mnie do siebie, oświadczył mi z uśmiechem, że Sikorski przestaje być Naczelnym Wodzem i zapytał, jakie będzie moje stanowisko. Wiedziałem, co ma na myśli Anders pod słowem „przestaje" i odpowiedziałem mu wprost: „Generałowi Sikorskiemu włos z głowy nie spadnie. Moja brygada pancerna (która wówczas dowodziłem) jest przygotowana do stłumienia buntu". Anders musiał się cofnąć i za parę tygodni Sikorski zginął nad Gibraltarem...

Śmierć Sikorskiego rozwiązała ręce Jego wrogom. Odtąd „rząd dusz" na emigracji dzierżyli niepodzielnie ludzie typu Andersa, Raczkiewicza, Sosnkowskiego, Bieleckiego i im podobnych. W kraju nie wszyscy jeszcze zdają sobie sprawę z tego, kim są ci ludzie i dokąd poprowadziliby oni Polskę. A szkoda — wiele urojeń rozwiałoby się jak dym, wielu trudności i niepotrzebnych walk dałoby się wówczas uniknąć.

»Rozstrzelamy 300 tysięcy ludzi«

Nie ma potrzeby mówić o programie politycznym tych ludzi. Cechuje ich jakieś nieprawdopodobne wprost zaślepienie, dzika nienawiść do wszystkiego co postępowe w kraju i poza jego granicami, nienawiść, nie licząca się z potrzebami państwa i narodu polskiego. W początkach stycznia 1943 roku, kiedy ówczesny obóz „londyński" nie miał żadnych wątpliwości, że obejmie rządy w Polsce, zapytałem jednego oficera z otoczenia Andersa, jak sobie wyobrażają te swoje rządy. Odpowiedź była krótka: „Rozstrzelamy 300.000 ludzi i będzie spokój". Z takim „programem" szedł do Polski Anders — pół Niemiec, pół Czeremin, który dopiero pod koniec wojny przyjął katolicyzm, uważając, że tak będzie mu bardziej do twarzy, jako „mężowi opatrznościowemu".

Dla osiągnięcia swych celów, klika emigracyjna sprzymierzyłaby się nawet z diabłem. Nie będę już mówił o tym, co jest dziś publiczną tajemnicą — o tym, jak Anders przygarnia hitlerowskie szumowiny z całej Europy: volksdeutschów, żołnierzy i oficerów Wehrmachtu, własowców, czetników itp., a nawet SS-manów. Chcę jednak przypomnieć tu fakt dotąd ogółowi nie znany.

W czerwcu 1940 roku, w momencie klęski Francji, kiedy gen. Sikorski udał się do Londynu dla załatwienia spraw związanych z ewakuacją rządu i armii na teren Anglii i kontynuowania walki — podszedł do mnie w Libourne, w siedzibie Rady Ministrów, przywódca endecji — Bielecki ze słowami: „Sikorski idzie na dalszą awanturę; wierzę, że wy, generale, pozostaniecie we Francji". — „W jakim celu?" zapytałem. Na to Bielecki oświadczył: „My wraz z Deminowiczem — Demideckim zostajemy i idziemy na pertraktacje z Niemcami".

Istotnie zostali. Przybyli do Anglii cichaczem, dopiero w kilka miesięcy później. Przybyli, by wraz ze swoimi sanacyjnymi sojusznikami zwalczać gen. Sikorskiego. Dzisiaj ci sami ludzie stroją się w piórka „bezkompromisowego patriotyzmu"...

Rozkład emigracji

Z każdym miesiącem pobytu na obczyźnie widziałem coraz jaśniej rozkład i zgniliznę obozu, który uzurpował sobie prawo prezentowania Polski wobec świata. Widziałem, jak ci Katoni z przemówień radiowych do kraju, zajmowali się brudnymi spekulacjami walutowymi, jak rozkradali majątek narodowy, który im zaufano, jak niweczyli ogromny kapitał moralny, zdobyty bohaterską walką żołnierza polskiego. Widziałem, jak za garść srebrników i wygodne życie na emigracji stawali się faktycznie płatnymi agentami obcych mocarstw i obcych interesów, jak tracili nie tylko wszelki związek duchowy z krajem, ale i wszelkie oblicze moralne.

Stało się dla mnie jasne, że politycy z hotelu „Rubens" nie tylko nie są zdolni do odrobienia skutków i likwidacji przyczyn wrześniowej katastrofy, ale na odwrót — zepchnęliby Polskę jeszcze głębiej w przepaść, postawiliby ją w sytuację, z której prawdopodobnie nie było by już wyjścia.

Lata emigracji były dla mnie drugą wielką lekcją życiową. Wyciągnąłem z niej wnioski. Zdecydowałem się zerwać z „londyńskim" obozem politycznym.

Jeszcze w marcu 1944 roku zameldowałem się u gen. Sosnkowskiego (podówczas Naczelnego Wodza) z prośbą o zezwolenia na wyjazd do Armii Polskiej w ZSRR, lub o przerzucenie mnie na tyły wroga, do kraju. Spotkałem się z odmową. Udało mi się powrócić do kraju dopiero w grudniu 1945 r., po przełamaniu wielu przeszkód i intryg ze strony Andersa i jego kliki.

Rok jaki spędziłem w Polsce, stał się dla mnie, po wrześniu 1939 r. i latach emigracji, trzecim wielkim doświadczeniem życiowym, stał się trzecim czynnikiem, który wpłynął na wykrystalizowanie się mego stanowiska wobec aktualnych zagadnień polskiej rzeczywistości.

(Ciąg dalszy na str. 4-tej)

Ostatnią część artykułów ELLIOTA ROOSEVELTA, zapowiedzianą na dzień dzisiejszy, ze względów technicznych wydrukujemy dopiero w numerze jutrzejszym.

Szwedzkie spółdzielnie mięsne

Pomimo, że stuletnie już zasady, ujęte w kanon przez grupkę tkaczy w Rochdale, stały się podstawą ruchu spółdzielczego na całym świecie, przecież każdy kraj ma swoje odrębne właściwości, które jego kooperację wyróżniają spośród innych. Tak n. p. spółdzielczość w Rosji jest do pewnego stopnia czynnikiem państwowym i dlatego jej stosunek do państwa jest zupełnie inny, niż w Szwajcarii, gdzie jest pozostawiona sama sobie.

Więcej wszakże, niż w stosunku do życia gospodarczego, różni się spółdzielczość w rozmaitych krajach w szczegółach organizacyjnych. Już to specjalne działy zazębiają się odmiennie, już to nie pokrywają się formy spółdzielczego szkolenia, już też rachunkowość jest mniej lub bardziej skomplikowaną, stosując się do wyrobienia etycznego środowiska.

W Szwecji taką odrębność stanowią spółdzielnie mięsne, czyli tak zwane rzeźnie spółdzielcze. Grupują się one nie w dziale handlowym ani w produkcji przetwórczej, ale bezpośrednio przy producencie: w związku rolników (Sveriges Landbruksförbund). Jest ich tylko 25 i posiadają łącznie 38 przetwórni, ale zrzeszają 276.000 rolników, co stanowi 66 proc. wszystkich gospodarstw rolnych. Ponieważ zaś gospodarstwa poniżej dwóch hektarów nie wchodzą w rachubę, nie produkują bowiem materiału rzeźnego na sprzedaż, prawie 90 proc. rolniczych producentów mięsa należy do rzeźni spółdzielczych. Pierwsza spółdzielnia tego typu powstała w 1899 roku.

Przynależność do spółdzielni jest dobrowolna. Ale przystąpienie do niej pociąga za sobą obowiązki zarówno ze strony członka jak i spółdzielni. Członek musi placówce dawać cały materiał rzeźny, spółdzielnia obowiązana jest zakupić całą podaż członka - producenta. Po uboju odbywa się oszacowanie sztuki według wagi i gatunku mięsa w obecności dwóch rzeczoznawców. Niesłychanie rzadko trafiają się wypadki, że producent wnosi sprzeciw przeciw ocenie. Ceny wagi bitej oraz ceny mięsa w detalu są ustalane przez państwo.

Doprowadzenie mięsa do spożywcy jest różnorodne. Niektóre spółdzielnie sprzedają swój towar we własnych sklepach, inne odstępują spółdzielniom spożywczym, jeszcze inne dostarczają go prywatnym przedsiębiorcom — wszystkie wszakże mogą działać tylko na swoim terenie. Nadwyżki muszą być oddane do dyspozycji związku rzeźni spółdzielczych, który przydziela je spółdzielniom, wykazującym niedobór mięsa.

Procedura z t. zw. odpadkami jest dość jednolita. Skóry idą na rynek prywatny w stanie surowym. Dla przeróbki jelit, krwi, kości itp. spółdzielnie mają własne zakłady przetwórcze. Dostawcy często zastrzegają sobie zwrot skórek, kiszek, niekiedy i części mięsa dla własnej konsumcji, zwłaszcza, że spożycie mięsa jest reglamentowane tylko w miastach, na wsi zaś nie ma kontroli, która zdaniem praktycznych Szwedów byłaby fikcją.

Strona organizacyjna spółdzielni rzeźnych nie odbiega od struktury innych kooperatyw. Jest jak wszędzie wpisowe i udział, ściągany stopniowo z każdego kilograma wagi bitej. Członkowie są silnie związani z własną placówką. Mogą się w każdej chwili wypisać, ale wycofanie udziału dopuszczalne jest tylko w trzech wypadkach: gdy następuje statutowa zwyżka udziału, gdy członek całkowicie wycofuje się z rolnictwa i wreszcie z chwilą śmierci członka. W rzeczywistości zatem członek spółdzielni związany jest ze swoją placówką niemal dożywotnio.

Charakterystyczna, odmienna niż w innych krajach, jest sprawa uprawnień członków. Zasadniczo (z nielicznymi wyjątkami w Skonii) każdy członek ma jeden głos. Ponieważ jednak spółdzielnie mięsne są duże, obejmują bowiem przeciętnie 18.000 km kw terenu i 11.000 członków, podzielone są na dystrykty, posiadające około 1.000 członków. Na zebraniach dystryktowych wybierane są Rady lokalne oraz delegaci na walne zgromadzenie spółdzielni. Jeden delegat przypada na 100 — 200 członków. Stosuje się tu zasadę, przestrzeganą powszechnie, że na zjazdach najwydatniejsza jest praca wtedy, gdy ilość uczestników nie przekracza stu.

Spośród urządzeń, stosowanych w innych krajach, mało rozwinięte jest ubezpieczenie. Jeśli po uboju rewizja weterynaryjna stwierdzi, że sztuka jest chora lub niezdatna do konsumcji, strata spada całkowicie na rolnika. Dopiero od niedawna kilka spółdzielni stosuje przymusowe ubezpieczenie, przy którym od każdej dostarczonej sztuki potrąca się należności 1 pro mille na rzecz funduszu ubezpieczeniowego.

Spółdzielnie mięsne w Szwecji stanowią typ ciekawy i dobrze zorganizowany.

A. Z.

Komunikat

Krakowski Oddział Ludowej Agencji Wydawniczej „SYGNAŁ" komunikuje, że dzieło pt. „Zarys Historyczno-Polityczny Pierwszego Rządu Demokratycznego w Polsce", które miało ukazać się z końcem ub. r. na skutek przeszkód technicznych, związanych z akcją wyborczą, **wyjdzie z druku dopiero z końcem drugiej połowy bm.** 196

Nowy numer „Odrodzenia"

W ostatnim numerze 2 (111) „Odrodzenia" **Franciszek Gil** w dalszym ciągu żywo informuje o polskim przemyśle nadmorskim. **Stanisław Helsztyński** kreśli sylwetkę **G. B. S.** w dziewięćdziesięciolecie urodzin znakomitego ironisty. **Ksawery Pruszyński kontynuuje** rozważania nad zagadnieniem powojennej emigracji ze wsi polskiej. **Jacek Fruehling** omawia pamiętniki von Gisevius'a, **Stefan Papee** zdaje sprawę z wizyty w „pałacu sierot" w Krzeszowicach, w dyskusjach teatralnych biorą udział **Krystyna Kuliczkowska, Jaszcz i Tadeusz Peipr**, o losach sztuki polskiej i człowieka polskiego za granicą pisze **Stanisław Ostoja-Chrostowski i Helena Miller-Csorbowa, Wiktor Hahn** wspomina pracę naukową Władysława Nehringa, o aktualiach życia w USA ciekawie informuje **Jan M. Nowak**, zaś bolesną sprawę materialnej sytuacji Muz w Polsce porusza **Piotr Kruszewski**. Dział poezji reprezentuje **Józef Miłobędzki**. Treści numeru dopełniają: noworoczne horoskopy **„kjw"**, przegląd prasy Jaszcza, kronika muzyczna **Stefanii Łobaczewskiej** i filmowa **Mariana Promińskiego**, sprawozdanie z konferencji w sprawie literatury dla młodzieży **jana**, recenzje **Józefa Sieradzkiego, Stefana Papee** i **Wiktora Raysmana**, dyskusje około sprostowań **jk** i **Artura Sandauera**, wreszcie ankieta z pracowni pisarzy i uczonych, korespondencja i bibliografia oraz interesująca kronika ilustrowana.

Krakowscy akademicy założyli

Towarzystwo Przyjaciół Łużyc

Kraków. Odbyła się tu konferenja porozumiewawcza słuchaczy krakowskich szkół wyższych, w sprawie założenia Akademickiego Towarzystwa Przyjaciół Łużyc.

Zebranych powitał sekretarz TPŁ Puchałka-Zabrzeski, określając cel konferencji oraz przedstawiając rozwój ruchu prołużyckiego w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem organizacji młodzieżowych. Następnie w krótkim referacie zapoznał on obecnych z historią narodu łużyckiego i jego obecnym położeniem, podkreślając, iż jest moralnym obowiązkiem Polaków, a zwłaszcza polskiej młodzieży, przyjść z pomocą ostatniemu narodowi słowiańskiemu, który dotychczas nie odzyskał niezależności.

Skarbnik TPŁ Urbańczyk przedstawił wyczerpująco stan akcji na rzecz Łużyc na terenie Czechosłowacji, oraz stosunek narodu czechosłowackiego do problemu łużyckiego. Prelegent zaznaczył, iż naród czechosłowacki w swej pomocy Łużyczanom nie kieruje się egoizmem, lecz powoduje nim poczucie obowiązku moralnego wobec braci łużyckich.

Po prelekcjach członków zarządu TPŁ, nastąpiła ożywiona dyskusja, w której wzięli udział wszyscy obecni. P. Zabrzeski i Urbańczyk udzielali wyjaśnień.

W wyniku konferencji zebrani słuchacze wyższych szkół krakowskich postanowili doprowadzić do jak najrychlejszego utworzenia **Akademickiego Towarzystwa Przyjaciół Łużyc w Krakowie**, uchwalając projekt statutu.

Wybrano Komitet Organizacyjny w skład którego weszli: Wł. Urbańczyk (Akad. Górn.) jako przewodniczący, L. Magryś, R. Fischer, H. Bindorówna, L. Kupcówna (Uniw. Jagiell.), J. Bień (Politechn.) i Z. Chmielikowski (Akad. Handl.).

Postanowiono, iż Komitet Organizacyjny zwróci się do Rektorów: Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akademii Górniczej i Politechniki, Akademii Handlowej, Akademii Sztuk Pięknych, Wyższej Szkoły Nauk Plastycznych, Wyższej Szkoły Muzycznej i Wyższej Szkoły Nauk Społecznych celem uzyskania aprobaty na założenie Towarzystwa na terenie powyższych uczelni.

Projekt łączności organizacyjnej z poznańskim Akad. Zw. Przyj. Łużyc „Prołuż" upadł na skutek konieczności dostosowania się do przepisów uniwersyteckich i rozporządzeń Min. Oświaty, oraz z uwagi na to, iż „Prołuż" poznański nie posiada zezwolenia Min. Oświaty na działalność na innym terenie. Organizacja krakowska będzie więc samodzielną. Krakowskie Towarzystwo Przyjaciół Łużyc przyrzekło udzielić pełnego poparcia stowarzyszeniu akademickiemu. Zebrani postanowili zwrócić się do Rady Naukowej dla Spraw Łużycoznawczych, Komitetu Słowiańskiego, Polskiego Związku Zachodniego oraz wszystkich organizacji prołużyckich w Polsce z prośbą o poparcie i współpracę. (apz)

O WYBORACH

(Dokończenie ze strony 3-ciej)

Wracając do kraju nie mogłem, oczywiście, mieć całkowicie jasnego obrazu stosunków. Wiedziałem, że nie ma po co pozostawać dłużej na bezdrożach emigracji, że odrodziło się Państwo Polskie, że istnieje Wojsko Polskie, że Polska dźwiga się z ruin, i że budować ją można tylko w kraju. To było dosyć, by zdecydować się na powrót. Tego było jednak za mało, by wyrobić sobie pełny pogląd na drogę, po której poprowadził Polskę Obóz Demokracji. Dla wyrobienia sobie takiego sądu niezbędne było zetknięcie się z rzeczywistością.

Pierwsze, co mnie uderzyło w Polsce — to była atmosfera panująca w kraju, atmosfera, tak bardzo różna od tej, jaka panowała na emigracji. Czułem się jak człowiek, który długo przebywał w strasznym zaduchu i nagle wyszedł na świeże powietrze.

Widziałem wprawdzie wielu ludzi, którzy dali się uśpić syrenim śpiewem, płynącym z nastawionego przez długi czas na Londyn odbiornika radjowego; ci ludzie nie widzieli tego, co ja widziałem — emigracyjnej rzeczywistości.

Ale równocześnie ujrzałem wokół siebie entuzjazm budowniczych nowej Polski, ujrzałem konkretne rezultaty pracy, dokonanej w niezwykle krótkim i niezwykle trudnym okresie czasu, ujrzałem rzeczy naprawdę wielkie i zdumiewające.

A nade wszystko dostrzegłem, że obóz, który ujął władzę w Polsce Odrodzonej, posiada to, czego brak było wszystkim naszym poprzednim grupom rządzącym: jasną i zdecydowaną koncepcję rozwojową Polski, koncepcję, która w całej pełni uwzględnia nasze tragiczne doświadczenia historyczne, koncepcję, której urzeczywistnienie gwarantuje nam trwałość i wszechstronny rozkwit naszego samodzielnego bytu państwowego i narodowego.

Obóz Demokratyczny zdecydowanie usunął z naszego organizmu narodowego wszystko, to, co nas osłabiało, co uniemożliwiało dotrzymanie kroku innym narodom, co było źródłem dwukrotnej utraty niepodległości. Znalazło to swój wyraz zarówno w dziedzinie wewnętrznej (reformy społeczne), jak i zewnętrznej (nowe ukształtowanie granic i sojusz ze Związkiem Radzieckim).

Zagadnieniu stosunku do Związku Radzieckiego chcę poświęcić kilka słów i to przede wszystkim z punktu widzenia żołnierza i dowódcy.

Wniosek z doświadczeń

Po doświadczeniu ostatniej wojny, tylko ślepiec może nie dostrzegać, że jedynym realnym, z punktu militarnego, sojusznikiem naszym — jest Związek Radziecki. Sojusz z z oddalonymi mocarstwami zachodu nigdy nie może być efektywny w obliczu niebezpieczeństwa niemieckiego. Bezpośrednią i skuteczną pomoc może otrzymać Polska tylko ze strony naszego wschodniego sąsiada. Widzieliśmy to we wrześniu 1939 roku, kiedy brak tej pomocy spowodował klęskę, w latach 1944-45, kiedy istnienie tej pomocy przyniosło nam wyzwolenie kraju i zwycięstwo nad Niemcami.

Tak przedstawia się sprawa nawet bez uwzględnienia momentów politycznych, bez uwzględnienia stosunku do Niemiec, który musi przecież być dla nas najważniejszym kryterium dla wytyczenia linji naszej polityki zagranicznej. Musimy wziąć pod uwagę niewątpliwy fakt, że Związek Radziecki dąży do asekuracji przed ewentualnością powtórzenia niemieckiego najazdu, a z drugiej strony równie niewątpliwy fakt, że mocarstwa anglosaskie stawiają na odrodzenie Niemiec, na wykorzystanie ich jako pionka w swej grze politycznej. Wynikiem tych zasadniczych różnic w stosunku do Niemiec jest zasadnicza różnica w stosunku do naszych granic zachodnich. Związek Radziecki stoi twardo na stanowisku, że granica Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej jest trwała i nienaruszalna. Państwa anglosaskie są gotowe dokonać rewizji granicy na korzyść Niemiec.

O znaczeniu nowych zachodnich granic Polski mówić chyba nie trzeba. Są one najważniejsza gospodarczą i strategiczną gwarancją naszej niepodległości, naszej siły. Dają one nam wielką szansę historyczną, szansę, która zdarza się tylko raz i której zaprzepaścić nie wolno.

Wniosek jasny: sojusz ze Związkiem Radzieckim musi być podstawą naszej polityki zagranicznej. Obóz, który potrafił przezwyciężyć wszystkie przeszkody, zadawnione urazy przesądy w stosunkach polsko radzieckich, zyskał sobie ogromną zasługę wobec współczesnych i przyszłych pokoleń naszego narodu — złożył najlepsze dowody wielkiego rozumu politycznego.

Nutrie — bobry błotne w Polsce

Warszawa. (PAP) Na Ziemiach Zachodnich znajdują się liczne małe hodowle nutrii (borów błotnych) importowanych swego czasu z Ameryki Płd., gdzie występują gromadnie w stanie dzikim Patagonii. Od bobrów zwykłych różnią się one kolorem futra i sposobem życia — żyją głównie w ziemi. Wartość futra bobra błotnego jest znacznie niższa od futra bobra zwykłego, jednak dostatecznie wysoka dla opłacalności hodowli. Skórki skupuje Centrala Handlowa i spółdzielnie zorganizowane w tym celu, jak np. w Ciplicach na Dolnym Śląsku. Hodowla jest bardzo łatwa i niekosztowna — nutrie żywią się odpadkami jarzyn, owsem itp.

Osadnicy na Ziemiach Odzyskanych ocenili właściwie tę nową gałąź gospodarstwa wiejskiego i wznowili hodowlę we wszystkich miejscowościach, gdzie dawniej hodowali nutrie Niemcy. Zwłaszcza na Dolnym Śląsku spotyka się je w małych ilościach niemal w każdej osadzie.

Bardzo piękna hodowla nutrii znajduje się w majątku Państwowych Zakładów Hodowli — Borowa pow. Kościan (546 sztuk). Borowa sprzedaje również materiał hodowlany. Hodowle nutrii można spotkać również coraz częściej i w innych dzielnicach kraju.

Życie kulturalne w kraju

Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego organizuje na terenie całego woj. krakowskiego kursy dla czynnych niewykwalifikowanych nauczycieli szkół powszechnych.

*

Ognisko Metodyczne Geografii zorganizowało w Toruniu w Instytucie Geograficznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika „Poradnię geograficzną" dla nauczycieli uczących w szkołach średnich i powszechnych.

Okręg pomorski zatrudnia 7.500 nauczycieli, w tym 65 proc. kobiet.

*

Docent Uniwersytetu Jagiellońskiego dr K. Kozieł, współpracownik Obserwatorium Krakowskiego, otrzymał roczne stypendium amerykańskie i od miesiąca przebywa w Stanach Zjednoczonych, gdzie zapoznaje się z najnowszym systemem maszyn rachunkowych zakładu astronomicznego uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku.

Drugi astronom krakowski, adjunkt Obserwatorium Krakowskiego, dr Stefan Piotrowski otrzymawszy stypendium Uniwersytetu Harwardzkiego wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie prowadzić będzie badania w zakładzie astronomicznym tego uniwersytetu.

*

Staraniem Związku Polskich Artystów Plastyków została zorganizowana w Toruniu pierwsza wystawa grafiki polskiej. Wystawa zawiera prace profesora Wydz. Sztuk Pięknych UMK Jerzego Hoppena, jednego z najlepszych grafików polskich oraz jego uczniów: Czurylły, Dobrzyńskiego i Kuczyńskiego (Toruń), Kosmulskiego i Wróblewskiej (Kraków), Rolicza, Roginskiego i Żurkowskiego (Wybrzeże).

*

Związek Polskich Artystów Plastyków okręgu poznańskiego zorganizował w salach muzeum Wielkopolskiego wystawę prac artystów zmarłych i zamordowanych w okresie okupacji. Na wystawę tę składają się m. in. prace: Augustynowicza, Bocheńskiego, Boratyńskiego, Dąbrowskiej, Hanuytkiewicza, Lucjana Michałowskiego, Marcina Roszta, Spychalskiego, Walkowskiego i Kalma.

*

Prezydium WRN w Lublinie uchwaliło wyasygnować niezbędną kwotę na zakupienie dwóch mikroskopów dla Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu M. C. Skłodowskiej w Lublinie.

*

Staraniem Zw. Zaw. Art. Plastyków otwarta tu została wystawa prac Maji Berezowskiej. Zebrane tu zostały m. in. szkice z obozu Ravensbrueck. Wystawa obejmuje ogółem 56 prac. Obok obrazów M. Berezowskiej wystawione zostały tkaniny i makaty z pracowni St. Wyszyńskiej w Warszawie.

*

W dniu 11 stycznia nastąpi w Szczecinie uroczyste otwarcie wielkiej wystawy dorobku gospodarczego i kulturalnego Pomorza Zachodniego, obejmującej okres od czasu zakończenia wojny światowej, ze szczególnym uwzględnieniem pracy portu.

*

Zespół Państwowego Teatru W. P. w Łodzi przybywa do Warszawy na gościnne występy ze sztuką W. Bogusławskiego „Krakowiacy i Górale" w znakomitej inscenizacji Leona Schillera.

*

Redakcja „Młodej Rzeczypospolitej" ogłasza dwa konkursy literackie: 1) na wspomnienie z działalności młodzieżowej w okresie wojennym na ziemi ojczystej, 2) na wspomnienie z przeżyć poza granicami ojczystego kraju.

W obu konkursach może brać udział młodzież, która nie przekracza w bież. roku kalendarzowym 21 roku życia.

Redakcja „Młodej Rzeczypospolitej" przeznacza na nagrody 60.000 zł.

Termin nadsyłania prac pod adresem: „Młoda Rzeczpospolita" Kraków, Wielopole 1, upływa z dniem 28 lutego 1947 r.

Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi w numerze wielkanocnym „Młodej Rzeczypospolitej".

*

W nocy z 7 na 8 stycznia 1947 r. w Pelplinie w starym, zabytkowym seminarium duchownym z XVI w. wybuchł pożar, powstały przez zaprószony przez nieostrożność ogień w czasie odmrażania rur wodociągowych.

Pożar strawił prawie całkowicie gmach zabytkowy i zniszczył 24 duże pokoje, przerzucając się do gimnazjum biskupiego i niszcząc wielką aulę, po czym dotarł do biblioteki. W bibliotece uległo spaleniu ponad 2.000 tomów, w czym około 15 procent starych druków, a nawet rękopisów średniowiecznych, a przedstawiających wielką wartość. Zniszczeniu uległa również wieża zabytkowa z XVI wieku wraz z licznymi dziełami sztuki. Straty materialne wynoszą ponad 30 milionów złotych.

*

W Muzeum Wielkopolskim w Poznaniu dokonano odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci śp. Nikodema Pajzderskiego, członka Polskiej Akademii Umiejętności, Towarzystwa Przyjaciół Nauk, konserwatora wielkopolskiego i długoletniego dyrektora Muzeum Wielkopolskiego, zamordowanego przez Niemców na forcie VII w Żbikowie.

*

Sąd weryfikacyjny ZASP przystąpił do pośmiertnej weryfikacji znanego aktora śp. Kazimierza Junoszy-Stępowskiego.

Wszystkie osoby i instytucje, posiadające informacje i materiały o działalności i zachowaniu się tego aktora w okresie okupacji, proszone są o nadesłanie wyczerpujących wiadomości do Biura Związku Zawodowego Artystów Scen Polskich — Warszawa, Al. Stalina 45.

*

Z inicjatywy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, która własnym nakładem wydała broszury pt. „Collegium większe" (Collegium maius) zgłosiły swój udział w odnowieniu zabytkowego gmachu Collegium Maius (starego Uniwersytetu Jagiellońskiego), liczne instytucje społeczne, przyczyniając się do dzieła przebudowy jednego z najpiękniejszych budynków zabytkowych Wszechnicy Jagiellońskiej.

*

Ciekawa impreza artystyczna odbędzie się w niedługim czasie w stolicy. Będzie to „Wieczór Pieśni i Muzyki", organizowany przez Radę Społeczną Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego Ministerstwa Ziem Odzyskanych.

Pierwszą część programu wypełni odczyt pod tytułem „Życie Podhala", który wygłosi znawca folkloru góralskiego i autor szeregu prac z tej dziedziny — Stanisław Mierczyński. Odczyt będzie ilustrowany śpiewem, tańcami i muzyką góralską, w wykonaniu górali podhalańskich, specjalnie przybyłych na tę uroczystość.

Dochód imprezy jest przeznaczony w całości na doraźną pomoc dla osadników na Ziemiach Odzyskanych.

*

We Wrocławiu ukazał się pierwszy numer kwartalnika krytyczno-literackiego pod nazwą „Zeszyty Wrocławskie", redagowanego przez Annę Kowalską i Tadeusza Mikulskiego. Wydawcą jest „Koło Miłośników Literatury i Języka Polskiego".

*

Znana skrzypaczka i kompozytorka Grażyna Bacewiczówna udaje się w najbliższych dniach na gościnne występy do Francji.

*

Zarząd Bratniej Pomocy Wyższej Szkoły Inżynierji w Szczecinie zawiadamia, że egzamin wstępny na rok pierwszy odbędzie się w dn. 3 lutego br. Przedmiotami egzaminacyjnymi są: matematyka, fizyka oraz rysunek odręczny. Bliższych informacyj udziela sekretarjat Wyższej Szkoły Inżynierji w Szczecinie, ul. Puławska 10.

*

Łódzki Teatr Małych Form „Syrena" wbrew wiadomościom, które ukazały się na ten temat w prasie nie zostanie przeniesiony do Warszawy, lecz pozostaje w Łodzi „Syrena" rozszerza jedynie swój zespół, tworząc drugi, który występować będzie stale w Warszawie.

*

Dolnośląski Teatr Żydowski z siedzibą we Wrocławiu wystawił sztukę klasyka literatury żydowskiej Szołom Alejchema pt. „Krwawy żart" w reżyserii Szefteła Zaka, który też gra jedną z głównych ról. Teatr przygotowuje jako następną premierę, sztukę Gordina pt. „Rzeź".

*

W Teatrze Ziemi Rzeszowskiej pod dyr. Wandy Siemaszkowej odbyła się 15 premiera komedii Barry Conners'a pt. „Roxy" w reżyserii Antoniego Graziadio.

*

Teatr Ziemi Pomorskiej przygotowuje wystawienie komedii de Flersa i Caillaveta „Ładna Historia" w reżyserii J. Malińskiego z Haliną Rychłowską w roli głównej.

*

Kaszubski Teatr Ludowy w Wejherowie przygotowuje szereg widowisk regionalnych m. in. widowisko pt. „Guczow Maćk godo" („Maciek Guczow gada").

*

Teatr Mały Okr. Domu Żołnierza w Poznaniu gra komedię J. Korzeniowskiego „Stary kawaler", wystawioną pod kierownictwem reżyserskim Leszka Stępowskiego.

*

Teatr Komedia Muzyczna w Szczecinie wystawia znaną komedię Benedettiego „Szkarłatne róże" w reżyserii Jerzego Silwińskiego.

*

Towarzystwo Teatru i Muzyki Ludowej R. P. zorganizowało w Olsztynie stały teatr kukiełkowy. Teatr wystawił ostatnio „Szopkę Krakowską" oraz bajkę pt „List Szofera".

*

Teatr Miejski „Wybrzeże" w Gdyni rozpoczawszy w październiku ub. r. na terenie woj. gdańskiego cykl występów (w programie — inscenizacje Ballad Mickiewicza) dał dotychczas 30 przedstawień.

*

Teatr Miejski w Lublinie wystawia niebawem sztukę Jadwigi Radlińskiej pt „Niebo bez gwiazd" w reżyserii Ireny Łodosłówny.

*

Na zebraniu komitetu organizacyjnego Towarzystwa Polsko-Węgierskiego wybrano tymczasowy zarząd Towarzystwa, który ukonstytuował się w następującym składzie: Dyr. Dep. Leon Zamecznik — prezes, Maria Lechoczky - Kamińska i redaktor Jerzy Szwajcer—wiceprezesowie, Irena Rozyn — sekretarz i H. Rozwadowska — skarbnik.

*

Zarząd Instytutu Fryderyka Chopina w głębokim uznaniu dla ofiarnej pomocy okazywanej przez premiera Osóbkę Morawskiego i jego zrozumienia dla doniosłości zagadnień chopinowskich, złożył mu w darze rękę i maskę Fryderyka Chopina.

*

Dnia 11 bm. odbyło się w salonach SARP-u otwarcie zbiorowej wystawy prac Jadwigi Simon-Pietkiewiczowej, urządzonej staraniem Zw. Pol. Artystów Plastyków. Na całość wystawy składają się rysunki i akwarele w liczbie ponad 150, odtwarzające życie w kobiecym obozie koncentracyjnym w Ravensbrueck, gdzie artystka przebywała od 1941 r.

Artystka odtwarzała życie w obozie tak, jak się ono toczyło z dnia na dzień, malując więźniarki przy modlitwie, przy pracy, w umywalni, w wolnych chwilach podczas rozmowy, w bloku chorych podczas opatrunków itd. W oddzielnej sali umieszczono obrazy, wykonane przez artystkę podczas jej pobytu w Szwecji, dokąd udała się z transportem kobiet z Ravensbrueck

Z ruchu wyborczego

Katowice. W sali starostwa katowickiego odbyło się w dniu 11 bm. zebranie przedwyborcze, zorganizowane przez Zw. Zaw. Pracowników Państwowych i Samorządowych, na którym przemawiali: inż. Grzyb z Okr. Zw. Zaw. Pracowników Państwowych, wicestarosta Maślankiewicz oraz przewodniczący Pow. Rady Nar. Czypionka.

W zebraniu brało udział przeszło 300 pracowników.

Uchwalono rezolucję, wypowiadającą się za głosowaniem na Blok Jedności Narodowej.

Katowice. Zarząd Główny Zw. Weteranów Powstań Śl. Zarząd Woj. Zw. Uczestników Walki o Wolność i Demokrację, Zarząd Woj. Związku b. Więźniów Politycznych w Katowicach urządzają w piątek 17 stycznia 1947 r. o godz. 17 w Domu Kultury przy ul. Francuskiej 12 WIELKIE ZEBRANIE, którego celem będzie omówienie stanowiska w stosunku do zbliżających się wyborów.

Gliwice. W niedzielę odbył się wielki wiec przedwyborczy, na którym przemawiali: pierwszy cekretarz PPS-u Wieciawek, prezes Stronnictwa Demokratycznego Jacoby, przedstawiciel Związków Zawodowych Próchnicki, delegat Stronnictwa Ludowego z Warszawy Szyc. Zebrani uchwalili rezolucję solidaryzując się z kierunkiem prac Rządu i postanowili stanąć w wyborach po stronie Bloku Partji Demokratycznych.

Niemodlin. W sali Domu Kultury odbył się w niedzielę wielki wiec przedwyborczy. Po przemówieniu przedstawicieli stronnictw politycznych uchwalono rezolucję, w której zebrani decydują się w dniu wyborów całkowicie poprzeć Blok Demokratyczny.

Katowice. Związek Byłych Więźniów Politycznych wydał do swych członków odezwę, w której nawołuje do gremialnego udziału w nadchodzących wyborach i poparcia Bloku.

Katowice. Żydowski Wyborczy Komitet Obywatelski na województwo Śląsko-Dąbrowskie zwołuje na czwartek dn. 16 bm. w sali Domu Kultury w Katowicach przy ul. Francuskiej 12 **wielkie zgromadzenie wyborcze** z udziałem kandydatów Bloku Stronnictw Demokratycznych i przedstawiciela C. K. Ż. P. w Warszawie.

Jak wyglądać mają Katowice jutra?

Wyniki konkursu architektonicznego na urbanistyczne rozwiązanie Rynku

Zarząd Miejski ogłosił w swoim czasie konkurs, którego tematem było rozwiązanie urbanistyczne i architektoniczne Rynku w Katowicach, przy równoczesnym rozwiązaniu problemu komunikacji pieszej, kołowej a w szczególności autobusowej, automobilowej oraz tramwajowej. Od projektów wymagano stosowania się do ogólnego planu zabudowy, który przewiduje m. in. stworzenie z ul. Chorzowskiej arterji komunikacyjnej, odciążającej ruch przy ul. 3-go Maja i Warszawskiej, większe skupienie zieleni nad Rawą i zabudowę innych jeszcze terenów. Ma to jednak nastąpić dopiero za jakieś 50 lat. Na placu ma powstać gmach Ratusza o kubaturze 75.000 m³.

W płynęło 15 prac, które są wystawione w salonach Związku Plastyków przy ul. Dworcowej, czekając na rozstrzygnięcie sądu konkursowego i ujawnienie nazwisk autorów.

Najciekawszym i najśmielszym okazuje się projekt nr. 6. Znać na nim rozmach podobny do wielkiego budowniczego Paryża Hausmana. Projekt ten przewiduje przeniesienie dworca kolejowego mniej więcej na wysokość kawiarni Skala do budynku poczty i ul. Pocztowej, którą by biegł przejazd tunelem do wyprostowanej ul. Kościuszki. Cały blok od ulicy św. Jana do ul. Pocztowej zostałby usunięty na rzecz olbrzymiego placu, który by się rozpościerał od dworca aż po ul. Chorzowską. Po bokach tego placu biegły by partie drogowe, środkiem zaś urządzone by były zieleńce. Cały plac przeznaczony jest na budynki monumentalne. M. in. gmach teatru byłby poważnie powiększony, zaś przed teatrem przewidziany jest plac na pomnik. Naprzeciw teatru stanął by drapacz chmur na pomieszczenie magistratu, który by zamknął wylot ul. Mickiewicza, pozostawiając tylko przejście tunelem dla pieszych. Także w okolicy ul. Chorzowskiej vis à vis nowego dworca, powstał by nowy potężny gmach zamykający architektonicznie centralny plac Katowic. Między Bankiem Gospodarstwa Krajowego, a nowym magistratem powstał by również mały placyk, na którym przewidziany jest pomnik. Ciekawe jest również rozwiązanie sprawy zieleńców nad Rawą i szeregu potężnych bloków mieszkaniowych w tej okolicy. Mała hala targowa uległa by przeniesieniu dalej na zachód, za nową halą. Dworzec autobusowy powstał by w tyle na wschód od ul. Zamkowej. Wszystkie linie komunikacyjne przebiegały by wzdłuż placu wydłużoną elipsą.

Projekt ten przewiduje również urządzenie wielkiego analogicznego placu w południowej części dworca. Ofiarą projektu padł by cały blok domów pomiędzy Placem Miarki, ul. Kochanowskiego i ul. Kościuszki i nastąpiło by w ten sposób połączenie tego nowego placu z dzisiejszym placem Miarki.

Podobnym w założeniu jest projekt nr. 7. Plac centralny był by tu trochę krótszy, bo zaczynał by się od domów względnie rumowiska „Delki" i kończył by się gdzieś przy ul. Zamkowej, przy budynkach b. Wspólnoty Interesów. Projekt przewiduje zamknięcie placu potężnym gmachem reprezentacyjnym i bardzo ciekawymi słupami Światowida.

Projekt nr. 13, jedyny zresztą przewiduje rozszerzenie Rynku na niekorzyść ul. 3-go Maja i ul. Mickiewicza.

Projekt nr.10 przypomina trochę koncepcję Placu Senatorskiego w Warszawie. Ciekawą jest koncepcja łuku triumfalnego w stylu klasycznym.

Reszta projektów jest już bardziej skromna o ile chodzi o powiększenie Rynku. Interesująco rozwiązuje sprawę komunikacji projekt nr. 3. Komunikacja ul. Zamkową i św. Jana przeprowadzona by była tunelem a komunikacja ul. 3-go Maja i ul. Warszawskiej nad tunelem. Tak ulicę Mickiewicza jak i 3-go Maja zamykał by potężny drapacz chmur a komunikacja odbywała by się w odpowiednich przejazdach. Podobne zamknięcie ul. 3-go Maja przewiduje projekt nr. 15. Dość skomplikowany sposób skierowania nową ulicą ruchu komunikacyjnego przez przebicie ul. Młyńskiej, ul. Pocztowej i ul. 3-go Maja na Skośną przewiduje projekt nr. 4. Krzyżowe rozwiązanie komunikacji przewiduje projekt nr. 11. Reszta projektów przychyla się do rozwiązania problemu komunikacji w sposób kołowy, elipsowaty wzgl. pętle.

Wystawa prac nadesłanych wywoła niewątpliwie duże zainteresowanie wśród społeczeństwa katowickiego i gorące dyskusje. Co prawda od projektów do ich wykonania w dzisiejszych powojennych stosunkach gospodarczych prowadzi długa droga. Dobrze się jednak stało, że Zarząd Miejski myśli już dziś o rozbudowie miasta na dłuższy dystans czasu.

*

Onegdaj odbyło się w Klubie Artystów zebranie sądu konkursowego rozstrzygającego sprawę przyznania nagród wystawionym pracom. W skład sądu wchodzili: prezydent miasta A. Willner, oraz inżynierowie Łoboz Pieńkowski, Rzepecki, Zaczyński i Kawecki, oraz mrg. Bartel. Czynność sekretarza spełniała inż. Kańska. Sąd przyznał pierwszą nagrodę projektowi 6. Drugiej nagrody nie przyznano. Natomiast trzecią nagrodę uzyskały projekty nr. 11 i 9. Postanowiono także zakupić projekt 7, 8 i 3. Podwyższono również nagrody o 50%, tak, iż pierwsza nagroda ma wynosić 40 tys. zł. i 10 tys. na zakup modelu, trzecia nagroda po 20 tys. zł., zaś zakupy po 10 tys.

Po otwarciu kopert z nazwiskami autorów okazuje się, że autorami nagrodzonych projektów są: inż. arch. J. Duchowicz i inż. arch. Sramkowicz z Katowic (I nagroda), inż. arch. Z. Solawa z Krakowa, III-cia nagroda) i inż. arch. W. Wieczorkiewicz z Krakowa (III. nagroda).

Autorami zakupionych projektów są: a) inż. arch. W. Gruszczyński przy współpracy inż. arch. A. Domańskiego z Krakowa, b) insp. arch. R. Mann z Katowic, c) inż. arch. E. Chmielewski, inż. arch. M. Mermon i inż. arch. L. Pisarek z Rzeszowa.

Wystawa projektów w Klubie artystów trwa nadal i warto ją zwiedzić.

Słuchamy radia

OGÓLNOPOLSKI PROGRAM POLSKIEGO RADIA Z UWZGLĘDNIENIEM AUDYCJI LOKALNYCH ROZGŁ. KATOWICKIEJ

Środa, dnia 15 stycznia 1947 r.

6.00 sygnał czasu i pieśń poranna, 6.03 dziennik poranny, 6.20 gimnastyka poranna 6.30 muzyka, 6.57 sygnał czasu, 7.00 muzyka, 7.15 wiadomości, 7.35 program na dzień bieżący, 7.40 koncert orkiestry poznańskiej, 11.30 koncert reklamowy, 11.57 sygnał czasu i hejnał, 12.05 aud. dla świetlic robotniczych, 12.35 koncert, 13.00 5 minut poezji, 13.05 koncert, 14.00 kandydaci do Sejmu mają głos, 14.50 wywiad przedwyborczy, 15.00 aud. dla dzieci starszych, 15.10 skrzynka ogólna, 15.20 reportaż, 15.30 portrety działaczy, 15.40 muzyka węgierska 16.00 dziennik popołudniowy, 16.30 muzyka, 16.55 wędrówka z mikrofonem, 17.00 aud. literacka, 17.10 melodie operetkowe, 17.45 na Ziemiach Odzyskanych, 17.55 z życia kulturalnego, 18.00 kwartet smyczkowy A-dur, 18.30 nauka przy głośniku, 19.00 aud. dla wsi, 19.15 wywiad przedwyborczy, 19.30 aud. chopinowska, 19.57 sygnał czasu, 20.00 dziennik wieczorny, 20.25 aud. słowno - muzyczna, 21.00 nowe książki 21.15 u naszych przyjaciół, 21.45 Radiowy Uniwersytet Ludowy, 22.00 kwadrans orozy, 22.15 program na jutro, 22.25 aud. rozrywkowa, 23.00 ostatnie wiadomości dziennika radiowego, 23.30 zapowiedź programu na dzień następny, 23.35 muzyka taneczna, 23.55 streszczenie ważniejszych wiadomości dziennika radiowego, 24.00 zakończenie programu.

Delegacja westfalczyków u premiera

Warszawa. (tel. wł.) Premier Edward Osóbka Morawski przyjął na audiencji Prezydium Rady Ministrów, delegacje ze związku Polaków z Westfalii i Nadrenii, w składzie 14 osób z prezesem związku, Jakóbem Przybylskim na czele. Delegacja przedstawiła swoje dezyderaty, zgłaszając chęć masowego powrotu Polaków z Westfalii i Nadrenii do ojczystego kraju.

Spekulanci i łapownicy

powędrowali do obozu pracy

Łódź (PAP). Delegatura Komisji Specjalnej w Łodzi skazała w ostatnim czasie szereg osób za przestępstwa różnego rodzaju na przymusowy pobyt w obozie pracy w Mielęcinie. W większości wypadków przestępcy rekrutują się ze spekulantów towarami tekstylnymi, urzędników Centrali Tekstylnej, którzy za łapówki przydzielali pewnym firmom znaczne kontyngenty towarów poza kolejką oraz pracowników Oddziału Kwaterunkowego Starostwa Północno-łódzkiego, uprawiających handel wolnymi lokalami mieszkalnymi. W związku z wykryciem przez kierownictwo Centrali Tekstylnej afery przydziałowej, skazani zostali na 2-letni pobyt w obozie pracy: Bronisław Korkuczański - Turgielski, były główny księgowy Wydziału Komercyjnego Centr. Tekst., który w porozumieniu z jednym z urzędników C. T. niejakim Altanc, zbiegłym w międzyczasie w niewiadomym kierunku, przydzielał towary płacącym wysokie łapówki kupcom, a równocześnie fałszował zlecenia sprzedaży, narażając Skarb Państwa na znaczne straty; Julia Głębocka-Kagan — wspólnicy składu wyrobów włókienniczych byli głównymi odbiorcami Korkuczańskiego. Oboje nie szczędzili łapówek, ukrywając jednocześnie przed władzami skarbowymi swe olbrzymie obroty towarowe. Komisja Specjalna obydwu wspólników skazała na 2 lata pracy w Mielęcinie.

Na 2 lata pracy przymusowej skazany został również b. inspektor Centr. Tekst. — Hildesheim. oraz kierownik sprzedaży hurtowni Centr. Tekst. — Diament. Faworyzowali oni niektóre firmy, których byli jednocześnie wspólnikami.

Na rok pobytu w obozie pracy skierowany został kierownik Państwowej Fabryki Wyrobów Wełnianych w Zawidowie — Stein, który uprzywilejowanym klientom zamiast wełny 30 proc. dostarczał towarów o zawart. 60 proc. wełny. Ponadto za takie przestępstwa na półroczny pobyt w obozie pracy skierowani zostali: Tadeusz Bokalski — Inspektor Centrali Tekstylnej oraz Marian Sarnowski — kierownik Działu Włókienniczego w PCH w Łodzi.

Delegatura Komisji Specjalnej w Łodzi rozpatrywała również przestępstwa służbowe dokonane przez b. kierownika Oddziału Kwaterunkowego Starostwa Północno-łódzkiego — Mielczarka Władysława oraz referenta tegoż urzędu — Eugeniusza Podgórskiego. Obaj od czerwca 1946 r. do chwili aresztowania prowadzili ożywiony handel wolnymi mieszkaniami, czerpiąc z tych manipulacyj olbrzymie dochody. W jednym np. wypadku, za 4-pokojowe mieszkanie, przy ul. Szczecińskiej 2 — otrzymali sumę 200.000 zł. Napływające wnioski o przydział mieszkań, o ile nie były poparte znacznymi łapówkami, „spółka" szkodników niszczyła.

Za przestępstwa te, Mielczarek spędzi 2 lata w Mielęcinie a referent Podgórski półtora roku.

Poza tym Delegatura Komisji Specjalnej rozpatrzyła szereg innych spraw, wydając następujące wyroki: na 2 lata pracy przymusowej do Mielęcina skierowano Michała Majdziarza — brygadiera w fabryce wyrobów gumowych „Gentleman", który systematycznie dokonywał kradzieży towarów gumowych.

Na 6 miesięcy pobytu w Mielęcinie skazani zostali małżonkowie Ostaniewicz oraz kuzyn ich Taff Tadeusz, za to, iż przejąwszy aptekę pod Szczecinem, wyszabrowali ją całkowicie, a zdobyte tą drogą leki sprzedawali po paskarskich cenach w Łodzi.

Stefan Miks, zrehabilitowany volksdeutsch, właściciel reprywatyzowanej fabryczki, który przed reprywatyzacją obiektu, jako tymczasowy jej zarządca, przerabiał nielegalnie w fabryce towar oraz handlował walutami zagranicznymi, skazany został na 8 miesięcy obozu pracy przymusowej. Za przestępstwa podobnej natury, tj. produkcji towarów na własny rachunek w fabryce państwowej, skazani zostali kierownicy spółdzielni farbiarskiej „Nadzieja" — Bufald na 6 miesięcy, a Zdzisław Kosiński na 4 miesiące, jak również kierownik fabryki państwowej dawn. Alfred Frost w Rudzie Pabianickiej — Władysław Świątczak — na 9 miesięcy obozu pracy przymus.

Bohdan Arct: MESSERSCHMITTY W SŁOŃCU

się maleńkim punkcikiem na tle stalowej tafli Kanału. Z ciężkim sercem porzuciłem bezsensowną pogoń i rozejrzałem się dookoła. Byłem sam.

Wysoko w górze zabłysły srebrzyście w słońcu skrzydła powracającej w szerokiej ławie formacji Spitfire'ów. Daleko z tyłu, nad niegościnnym brzegiem snuły się jeszcze w powietrzu dwie, rozwiewające się białe smugi. To nasze straty.

Gdy znalazłem się wreszcie bezpiecznie w przytulnej mesie Tangmere i dla wzmocnienia nadszarpniętych nerwów zamawiałem podwójną whisky, dowiedziałem się, że Niemcy zapłacili dobrą cenę za swój zdradziecki atak. Mimo że zaskoczyli nas ze słońca, dwóch z naszych pilotów nie dało za wygraną i pomściło stratę kolegów. Porucznik Żulikowski i porucznik Fliśnik poszli w trop za Szkopami i po krótkiej walce zestrzelili każdy po jednym. Wynik więc był równy, tylko że my straciliśmy niestety dowódcę dywizjonu i dowódcę eskadry, bo w drugim ataku dziwnym trafem padł ofiarą Messerschmittów porucznik Jankowski, dowódca mojej czwórki, doświadczony weteran z Battle of Britain",[1]) doskonały pilot, stary lis myśliwski. Szczęście chodzi różnymi drogami. strzelano do nas obu, według wszelkich prawideł logiki miał on znacznie więcej szans wyjścia z tej przygody cało niż taki nowicjusz, jakim wtedy byłem ja. Jego trafiono, mnie chybiono, jemu właśnie zabrakło mojego łuta szczęścia.

Porucznik Fliśnik niedługo cieszył się swym pierwszym zwycięstwem. W kilka dni później, podczas jednej z następnych operacji gdy dywizjon znów napotkał nieprzyjaciela, Fliśnik znalazł się w pogoni za Niemcem

[1]) Battle of Britain — Bitwa (powietrzna) o Wielką Brytanię (1940)

skany z życiem myśliwca i wydawało mi się, że posiadłem wiele mądrości. Mylne to przeświadczenie było też pewnie przyczyną, że niewiele brakowało, a lot ten byłby moim ostatnim i gdyby nie przysłowiowy łut, a właściwie nawet cały funt szczęścia, pewnie bym do tej pory spoczywał na dnie Kanału w charakterze pokarmu dla ryb.

Dnia 14 kwietnia 1942 roku dywizjon został powołany wczesnym rankiem do readinessu, czyli stanu gotowości bojowej. Zerwani po ciemku z ciepłych łóżek i przecierając ze złością zaspane oczy załadowaliśmy się do wielkiej lory, by w kilka minut dostać się na lotnisko i trzęsąc się z zimna zabrać się do przygotowania maszyn do startu. Readiness był to taki przedziwny stan, że w każdej chwili należało spodziewać się poderwania na alarm i sekundy odgrywały wtedy poważną rolę. Dlatego też każdy pilot miał ekwipunek zawsze ułożony starannie w samolocie, spadochron na siedzeniu pilota w kabinie, a rękawice na manetce gazu. W ten sposób przy pewnej praktyce dywizjon potrafił wystartować w dwie do trzech minut po ogłoszeniu alarmu.

Tym razem nie było pośpiechu. Telefon z „Operations Room" zawiadomił nas na czas, że lecimy najpierw na inne lotnisko do Tangmere, skąd po uzupełnieniu maszyn mieliśmy całym skrzydłem ruszyć na drugą stronę Kanału, osłaniając bombowce nad Caen.

Pierwsza część wyprawy odbyła się ściśle według programu. W Tangmere znaleźliśmy się od pół godziny po starcie, po następnych dwóch godzinach wystartowaliśmy ponownie i napotkawszy bombowce ruszyliśmy razem na południe. Nad cel dolecieliśmy spokojnie i bez emocji.

W dole pod nami dwanaście zielono brązowych Bostonów niosło uroczyście w pękatych brzuchach swój

»Zakazane piosenki«

Pierwszy powojenny film długometrażowy, jakim są „Zakazane Piosenki" poprzedziło długie oczekiwanie, przerywane po jakiś czas mniej czy więcej oficjalnymi zapowiedziami, oraz kilkumiesięczny okres plotek politycznych, że „to film o AK", że „o AK nie wolno", że „wszystko cenzura obcięła" a w konsekwencji, że „film choć nakręcony, świetny i wspaniały, nigdy nie zostanie wyświetlony".

Wszystko to okazało się przede wszystkim doskonałą reklamą i dziś daje „Zakazanym piosenkom" powodzenie, jakiego chyba od czasu „Na zachodzie bez zmian" na tle pracy Remarque nie zanotowano na Śląsku. Ludzie w ogonkach — tak jak wówczas — oczekują przed kasami kinowymi na bilety od wczesnego rana i nawet bardzo ostra krytyka nie odbierze filmowi powodzenia, zwłaszcza, że zgodnie z tradycją naszego dorobku w tej dziedzinie, jest on ckliwy i wielu ludziom potrafi wycisnąć łzy z oczu, a to bardzo odpowiada naszej publiczności.

Największym sukcesem filmu jest, że go w ogóle wykonano, bo przyznać przecież trzeba, iż do pracy przystąpiono z gołymi rękami, bez urządzeń technicznych, materiałów, no i z ogromnymi brakami w ludziach. Dziś wiemy przynajmniej na pewno, że posiadamy jakie takie warunki do produkcji długometrażowej i że warunki te — tak zresztą jak wszystko — doznawać będą poprawy, a tym samym podniesie się również i poziom naszych filmów.

„Zakazane piosenki" treścią swą przerosły rozmiary filmu i bądźmy szczerzy przerosły jego twórców. Póki treść stanowią zakazane piosenki wszystko jest dobrze, chwilami nawet bardzo dobrze, ale od momentu, kiedy piosenki stają się sprawą drugorzędną, a na pierwszy plan wysuwa się bezwzględna walka kraju z Niemcami i to w różnych formach, z tą chwilą film przechodzi w kicz.

Nie pomaga nawet, że niektóre zdjęcia i sceny stoją na wysokim poziomie. Zagadnienie walki kraju z okupantem, walki bezwzględnej, akcji konspiracyjnej i partyzanckiej czeka na film, który byłby dokumentem, który moglibyśmy pokazać światu jako coś co wzbudzi uznanie nie tyle dla produkcji, ale przede wszystkim dla naszej postawy w czasie okupacji i naszego wkładu we wspólną sprawę zwycięstwa nad hitleryzmem. Film z takim celem wyprodukowały już Francja, Czechosłowacja i Jugosławia (ta ostatnia z pomocą radziecką i angielską), wszystkie są lepsze od naszych, a przecież bez zarozumiałości jesteśmy przekonani, że nasz opór przeciw Niemców w kraju, był większy i skuteczniejszy i bardziej bohaterski od francuskiego czy czeskiego ruchu oporu, a chyba nie gorszy od jugosłowiańskiego.

Film taki musi też być ścisły we wszystkich historycznych szczegółach. Nie należy w niczym przesadzać, gdyż to z czym spotkaliśmy się ze strony Niemców było i tak czymś okropnym, na co brak słów określenia. Niepotrzebnie też w „Zakazanych piosenkach" mowa jest o tym, że Niemcy i „to szczególnie nie pozwalali grać Chopina". Otóż jest to nieścisłość. Niemcy głodzili, bili, męczyli, torturowali, mordowali w najbardziej barbarzyński sposób, odmawiali nam wielu rzeczy koniecznych dla człowieka cywilizowanego, niejednokrotnie nie pozwalali nawet modlić się, ale jeżeli już grać pozwalali, to grać Chopina również pozwalali. I gdyby twórcy filmu uważniej czytali, choćby tylko prasę krajową, czy słuchali radia, wiedzieli by, że bodaj jedynym szczegółem na swą obronę, w którym Frank przeprowadził dowód prawdy w Norymberdze, był jego kult dla Chopina, propaganda muzyki chopinowskiej przez założenie krakowskiej filharmonii z udziałem Polaków, choć pod kierunkiem Niemców i sprowadzenie do Krakowa pamiątek po wielkim kompozytorze. U widza zagranicznego taki na pozór mały szczegół może podważyć wiarygodność w inne fakty, co do których nikt z Polaków nie ma wątpliwości, a które za granicą przyjmuje się wciąż z wielkim niedowierzaniem.

Niektóre sceny z piosenkami są doskonałe. Tak było naprawdę. Taka była Warszawa, a podobnie starano się dokuczyć Niemcom i w reszcie okupowanej Polski, choć Niemcy nie bardzo to rozumieli, bo gdyby rozumieli, na pewno postępowaliby inaczej. Ale nam dawało to wiele emocji, zadowolenia a słabych podnosiło na duchu. Niepotrzebnie między piosenkami wpleciono sceny w atelier, gdzie b. konspirator, partyzant a następnie żołnierz czynnej armii, opowiada jak to było w Warszawie, jak walczono i konspirowano. Z powodzeniem wystarczyłaby jedna scena na wstępie filmu dla wprowadzenia we właściwą treść. Sceny w atelier są denerwujące, wypadają słabo, zwłaszcza, że bohater, który opowiada o swych przeżyciach, śpiewa akompaniując sobie grą na fortepianie, a grać nie potrafi i jedynie ruchami pianisty markuje ją, czyni to przy tym dość niezręcznie, nieskoordynowanie z melodią. Podobny błąd powtarza się również przy innych okazjach; nie uniknęli go nawet dwaj najlepsi w filmie aktorzy, występujący w roli skrzypków, których smyczki nie bardzo chodzą w takt melodii. Tego rodzaju sceny mają w naszych filmach coś z teatru amatorskiego. Jeżeli w filmie amerykańskim jeden osobnik wali drugiego w szczękę, to wali go tak, iż publiczność ulega przekonaniu, iż tamten dostał naprawdę. Jeżeli aktor nie umie grać na skrzypcach, a wynika to z treści obrazu, wówczas ruchy markujące ćwiczy tak długo, aż nabędzie pełnej harmonii z rytmem melodii.

W doskonałej skądinąd scenie w wagonie kolejowym, duży efekt emocjonalny osiągnął reżyser przez fragment, w którym bohaterka filmu przechodzi szczęśliwie przez rewizję niemiecką, trzymając na kolanach pudło rzekomo ze skrzypcami, a w rzeczywistości z bronią. Niemiec co prawda nie wierzy, że w pudle są skrzypce i jest naiwnie przekonany, iż jest w nim skrzynka, za co już wziął łapówkę, ale z faktu tego wynika, że reżyser w okresie wojny albo był za granicą, albo siedział w konspiracji gdzieś bardzo wysoko, a w każdym razie nie zdążył się zapoznać z podstawowymi zasadami, jakich wymagała walka z Niemcami. Otóż żaden łącznik, któremu przypadało przewiezienie koleją paczki z bronią, bibułą, czy innym materiałem nie trzymał takiej paczki na kolanach. Kładł ją jak najdalej od siebie, często w drugim, a niejednokrotnie dla Niemców przeznaczonym wagonie czy przedziale, w razie rewizji do paczki się nie przyznawał, nawet w wypadku, gdy Niemcy za jej odnalezienie zabierali z sobą wszystkich pasażerów. Takie było niestety twarde prawo konspiracji i bezwzględnej walki z okupantem. A to co robi bohaterka w „Zakazanych piosenkach" jest dziecinną naiwnością.

Podobnie nieprzemyślanie ma się rzecz z niektórymi szczegółami z Powstania Warszawskiego, wplecionego w film. Milion ludzi, którzy przeszli przez Powstanie wie dobrze, że w czasie walk tak wśród tych co walczyli, jak i wśród tych co siedzieli w schronach, nie było ludzi czystych, pięknie ubranych, codziennie ze świeżo białymi kołnierzykami. A bohaterka filmu, mimo, że wszyscy inni są wychudli i bladzi, brudni i zmęczeni, jest świeża i czysta, beret ma stale równo ułożony, włosy uczesane, nie dotyka jej gruz, który innym wali się na głowy. Mniej więcej podobnie ma się rzecz z bohaterem filmu.

Ale oprócz tego, jak już powiedziano, są również sceny doskonałe. Przede wszystkim w części piosenkowej scena pod Filharmonią, śpiewający inwalidzi z kampanii wrześniowej, typy śpiewaków ulicznych, scena w tramwaju, rewizja gestapo i kilka innych, które zasługują na szczególne uznanie.

St. Ziemba.

Dzieła czeskiej literatury

Praga (IP) Organ czechosłowackiego związku b. więźniów politycznych „Hlas osvobozených" rozpisał ankietę na temat najlepszego dzieła literackiego o życiu w więzieniach i niemieckich obozach koncentracyjnych.

Ankieta wykazała, że największą poczytnością cieszy się książka „Reportaż psana na opratce" (Reportaż spod szubienicy) Juljusza Fucika, który zginął w więzieniu. Dzieło to niebawem ma wyjść w języku polskim a przetłumaczone już było na szereg innych języków.

Dalej znaczną poczytnością cieszy się dzieło Jerzego Benesa „W niemieckiej niewoli", które również tłumaczone jest na język polski.

Następną książką jest dr. Franciszka Blahy: „Medycyna na manowcach". Autor jest też znany z procesu w Norymberdze, gdzie zeznawał jako świadek. Wreszcie ankieta wyróżniła również dzieło zbiorowe „Żaluzji" (Oskarżamy), w którym opisują swe wspomnienia więźniowie Pankraca w Pradze (czeskiego Pawiaka).

Z utworów poetyckich wyróżnione były: Józef Čapek: „Wiersze z obozu koncentracyjnego", Miłosz Vacik: „Mała kalwaria", Miłosz Jirko: „Więzień pod oknem", dalej antologia poezji z obozów koncentracyjnych w opracowaniu K. J. Benesa, Rajmund Habrina: „Więzień za drutami", Franciszek Kropač: „Więzień drzdeński" i Oldrzych Kryštofek: „Bejohlav".

„Od wyzwolenia do odbudowy"

Wielka wystawa we Wrocławiu

Wrocław. W niedzielę 12 b. m. nastąpiło uroczyste otwarcie w salach hotelu „Polonia" przy ul. Ogrodowej wystawy, ilustrującej dotychczasowe osiągnięcia niektórych gałęzi przemysłu dolnośląskiego oraz zamierzenia 3-letniego planu gospodarczego. Wystawa nosi nazwę **„Od wyzwolenia do odbudowy".**

Otwarcia wystawy w zastępstwie nieobecnego wojewody, dokonał wicewojewoda mgr **Stanisław Kamiński,** wygłaszając przy tym okolicznościowe przemówienie. Przemówił również do licznie zebranych gości i zwiedzających wystawę naczelnik Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy — **Orhoń.**

Wystawa przedstawia się imponująco. Jest jedna z największych, dotychczas urządzanych wystaw na terenie m. Wrocławia. Najefektowniej przedstawiają się stoiska „Społem", przedstawiające artykuły jakie „Społem" wytwarza i rozprowadza w teren, następnie stoiska Okręgowej Dyrekcji Dróg Wodnych z dużymi **mapami plastycznymi portu gliwickiego** i okolicy, oraz **Państwowej Stoczni i Zakładów Mechanicznych we Wrocławiu.**

Dalej widzimy na wystawie **próbki wyrobów Zjednoczenia Wrocławskiego Przemysłu Konfekcyjnego, zaś Centralny Zarząd Przemysłu Graficznego przedstawia wszystkie wydawnictwa,** wykonane w Drukarni Państwowej Nr 2. Ponadto reprezentowane są: Wrocławska Fabryka Fajansu, Państw. Fabryka Sztucznego Jedwabiu, Fabryka środków kawowych „Franck" i „Kathreiner", Państwowa Fabryka Wodomierzy i inne.

W całości wystawa zasługuje na jak najszersze zainteresowanie się nią społeczeństwa wrocławskiego. (st)

Bohdan Arct: MESSERSCHMITTY W SŁOŃCU

śmiercionośny ładunek, lecąc wprost po kursie w równych trójkątach. Nie znaliśmy wtedy jeszcze późniejszych masowych tysiącsamolotowych nalotów, zaś dwanaście bombowców uważane były za poważną siłę. Wlecieliśmy nad brzeg francuski tuż koło celu, by za chwilę wykonać skręt do tyłu za bombowcami, nadchodzącymi na kurs bojowy.

Artyleria niemiecka już się obudziła i pomiędzy Bostonami poczęły pojawiać się coraz częściej obłoczki. Będąc o parę tysięcy stóp wyżej nie przejmowaliśmy się tą kanonadą, zresztą Niemcy zawsze koncentrowali swą uwagę na bombowcach, pozostawiając eskortę we względnym spokoju. Dogadzało nam to w zupełności, choć przykro było pomyśleć, że tam w dole inni pocą się ze strachu pomiedzy wybuchającymi pociskami.

Pogoda była wspaniała ani chmurki na błękitnym niebie. Oślepiające słońce raziło nie do wytrzymania oczy, starające się wypatrzeć wroga w jego promieniach. Niebezpieczna rzecz mieć słońce za sobą.

Przez parę minut panował spokój, przerywany jedynie krótkimi rozkazami radiowymi. Bombowce zrzuciły swoje pigułki i nie uszkodzone przez artylerię podążyły w zwartym szyku na północ. Zabieraliśmy się do powrotu. Nagle, gdy już oczami wyobraźni widziałem siebie rozpartego w wygodnym fotelu mesy, sięgającego od niechcenia po duży kieliszek bursztynowego sherry, radio zaskrzeczało groźnie i ostrzegawczo:

— Uwaga! Messerschmitty w słońcu!!!

Formacja Spitfire'ów zachybotała się niespokojnie, niczym łan zboża za podmuchem nadchodzącej burzy. Czwórki lecące poprzednio równo po kursie, poczęły wykonywać lekkie, nerwowe skręty i uniki. To piloci usiłowali powiększyć sobie pole widzenia i zabezpieczyć się przed niespodziewanym atakiem od ognia. Ten sam głos znów w słuchawkach, alarmując krótko i natarczywie:

— Uwaga! Lewa czwórka! Atakują!!!

Z przeraźliwie błyszczącej tarczy słonecznej wyprysnęły czarne sylwetki, pikujące wprost na nas. Bez słów rozkazu dywizjon poderwał się w raptownym skręcie do tyłu, jednak o ułamek sekundy za późno. Maszyna dowódcy przechyliła się na skrzydło i tracąc równowagę przeszła powoli w prostopadłą pikę, wlokąc za sobą smugę dymu. Major Wczelik wykonał ostatni lot bojowy.

Moja czwórka trzymała się razem w skręcie. Pierwszy atak minął, Niemcy zniknęli w dole, ale niewątpliwie więcej ich wisiało nad nami, w słońcu, w którego rozżarzonym kręgu mieli idealne ukrycie, mogąc czekać na dogodny moment do powtórnego ataku. Z nerwami napiętymi jak postronki rozglądałem się rozpaczliwie, starając się dostrzec nieprzyjaciela.

Drugi atak przyszedł nagle, jak piorun z jasnego nieba. W zastraszającej bliskości pojawiły się poza nami cztery wydłużone cienie, by w mgnieniu oka przelecieć pomiędzy naszymi maszynami, tryskając czerwonymi ognikami „tracerów"[1]).

— Strzelają do mnie — przemknęło mi przez głowę.

Rzuciłem okiem po kabinie i prawie podświadomie pchnąłem rączkę gazu i obrotów śmigła, stawiając jednocześnie maszynę „na mordę". Niemal natychmiast w tarczy celownika pojawiła się czarna sylwetka Niemca. Nacisnąłem guzik spustu i działka zagdakały znaną melodię. Messerschmitt miał jednak zbyt wielką przewagę szybkości. Drugą serię oddałem już bez przekonania, przeciwnik malał z każdą chwilą, odchodził bezkarnie i wkrótce stał

[1]) Tracers — smugowe pociski.

Kronika lokalna

Wrocław. Port miejski na Odrze we Wrocławiu, jeden z największych portów wrocławskich, nie może być całkowicie wykorzystany dla celów transportowych z powodu zatopienia przez Niemców w basenie portu licznych okrętów i barek. Wraki tych statków utrudniają pracę portu.

Celem usunięcia przeszkód, zarząd miejski uchwalił ostatnio przeznaczyć na oczyszczenie basenu kwotę **6 milionów zł.** Wydobyciem wraków i oczyszczeniem basenu zajmie się firma prywatna. (st)

Elbląg. W Prabutach rozpoczęto wstępne prace nad uruchomieniem sanatorium dla gruźlików. Koszty wyremontowania gmachu wyniosą 60 milionów złotych. Sanatorium obliczone jest na 2000 osób. Otwarcie zakładu nastąpi z wiosną br.

Puck. Grubość lodu na zatoce Puckiej przekracza 20 cm. Lód rozprzestrzenia się już za Jastarnią. Osiągnął brzegi Juraty i osady Hel. Pomiędzy Puckiem a Swarzewem oraz Kuźnicą na półwyspie Helskim komunikacja odbywa się po lodzie sankami.

Białystok. Białostocki Urząd Wojewódzki postanowił wyznaczyć w roku 1947 trzy nagrody, a mianowicie: literacką, naukową i plastyczną. Każda z nagród wynosi 100 tys. złotych.

Warszawa. Ogólna kwota ofiar na odbudowę Warszawy, złożona przez społeczeństwo polskie do dnia 3 stycznia roku bież., wynosi 208.818.977 zł.

Usprawnienie ruchu kolejowego

na Dolnym Śląsku

Wrocław. Jednym z najgłówniejszych zadań przewozowych kolei dolnośląskich jest ruch węglowy z przemysłowego okręgu wałbrzyskiego na Nysę i Gdańsk. Do dnia 8 czerwca ruch ten wskutek zniszczonego wielkiego mostu pod **Ścinawą Średnią** na linii Wałbrzych — Kłodzko, zniszczonych dwóch większych mostów na linii **Wałbrzych—Żegań,** zniszczonego mostu dużego pod **Jelenią Górą** na linii **Bolesławiec — Zabłocie,** musiał odbywać na Nysę przez **Jaworzynę Śląską, Ząbkowice, Kamieniec,** zaś na Gdańsk przez **Jaworzynę Śląską—Wrocław.**

Drogą od Legnicy przez Walcerzów lub przez Głogów szły powracające próżne węglarki z okupacji i z dyrekcji poznańskiej. Nadto ponieważ punkt zdawczy wywożonych z Dolnego Śląska Niemców, których dyrekcja wrocławska P. K. P. wywiozła już **200 pociągów,** ustalony został w Węglińcu, przeto repatrianci południowych okręgów wywożeni byli także przez Jaworzynę Śląską, Legnicę, Walcerzów, Żegań, Żarów, Węgliniec. Tą samą linią Wałbrzych — Jaworzyna Śląska **wywożony był węgiel na potrzeby Dolnego Śląska.**

W związku z powyższym zaszła pilna potrzeba ułożenia na odcinku Wałbrzych — Jaworzyna Śląska rozebranego w czasie wojny drugiego toru. Mimo to linia ta była nadal przeciążona i nie mogła podołać potrzebom ruchu. **W dniu 8 czerwca Dyrekcja Wrocławska ukończyła odbudowę mostu pod Ścinawą Średnią koło Kłodzka.** Prowizoryczny ten most drewniany o niespotykanej w Polsce konstrukcji 220 m. długości i 32 m. wysokości odbudowany został kosztem **5.450.000 zł.** Otwarto **linię Wałbrzych—Kłodzko,** co odciążyło nieco wspomniany odcinek Wałbrzych—Jaworzyna Śląska.

Ponieważ odbudowa wielkiego **mostu łukowego przez rzekę Bober pod Jelenią Górą** na linii Jelenia Góra — Gryfin Śląski wymaga dużych kredytów, dłuższego czasu i niewątpliwe czy nawet w 1947 r. zostanie wykonana, dyrekcja kolei, pragnąc stworzyć bezpośredni wylot z okręgu wałbrzyskiego na okupację, przystąpiła do odbudowy **zastępczej linii Jelenia Góra — Lwówek — Zabłocie.** Linia ta położona w terenie podgórskim miała **trzy tunele ze zniszczonymi wszystkimi 6 wylotami i wlotami, a nadto trzy większe zniszczone mosty.** Ponadto jeden wiadukt o zniszczonych zupełnie dwóch sklepieniach. Przy odbudowie 2 wylotów tuneli **źródła głębne powodowały ciągłe zsuwy mas górskich** i tylko z największym wysiłkiem zdołano opanować sytuację. Dnia **10 listopada 1946 r. otwarto linię dla ruchu.**

Istnieje znana ekonomiczna teza, że montaż życia gospodarczego bez działających sprawnie środków komunikacyjnych wszystkich rodzajów, a głównie kolejnictwa jest nie do pomyślnienia. Otóż nigdzie chyba słuszność tej tezy nie potwierdziła się tak jaskrawo jak w wypadku otwarcia linii Jelenia Góra — Lwówek — Zabłocie, bo już na trzeci dzień po otwarciu ruchu kolej została zasypana żądaniami średniego i drobnego przemysłu **o uruchomienie bocznic i podstawiania ok. 40 wagonów dziennie pod załadunek,** co już stanowi jeden pociąg zbiorowy dziennie.

W dniu 22 grudnia, po ukończeniu odbudowy dwóch średnich mostów kosztem ok. półtora miliona złotych otwarto również linię **Gryfin Śląski — Lwówek.**

Równocześnie prowadzone były roboty przy odbudowie 2 stalowych mostów na linii **Zakrzew — Żegań.** Mosty te miały po 6 rozerwanych i zwalonych do wody przęseł nad trzema otworami. Odbudowano na stałe obydwa mosty i 19 grudnia 1946 r. otwarto **linię bezpośrednią Legnica — Żegań,** uzyskując skrócenie czasu przejazdu z 16 na 4—5 godzin.

Teoretyczne kursy szybowcowe

Katowice. Aeroklub Śląski organizuje teoretyczne kursy szybowcowe w trzech miastach województwa śląsko-dąbrowskiego: w Katowicach, Bytomiu i Sosnowcu. Kursy, które będą się odbywały w godz. popołudniowych i obejmą około 30 godzin wykładów, rozpoczną się 21. bm.

Zgłoszenia na kursy przyjmuje Aeroklub Śląski w Katowicach, ul. Mariacka 2. II p. godz. 9—16, do dnia 18 bm. Wszelkie informacje można otrzymać również w Sosnowcu — Ośrodek Szkolny Szybowcowy, ul. 3 Maja 22 w godz. od 16 — 18, oraz w Bytomiu inż. W. Nowacki, ul. Estreichera 2 I p. godz. 15 — 16.

Ogłoszenia

z terenu Śląska Dolnego do naszego dziennika przyjmuje

Oddział „Dziennika Zachodniego"

Wrocław, ul. Kościuszki 49, tel. 253.

Jelenia Góra, ul. Kolejowa 18 tel. 22-00.

Dolnośląska Izba Rolnicza

przejęta przez Zw. Samopomocy Chłopskiej

Cieplice. W pierwszych dniach stycznia br. nastąpiło przejęcie Dolnośląskiej Izby Rolniczej z siedzibą w Cieplicach przez Wojewódzki Zarząd Samopomocy Chłopskiej. Zasadniczo nastąpiła tylko likwidacja „firmy", gdyż personel Izby pozostaje na swych stanowiskach w dalszym ciągu, tworząc zespół pracowników jednego z wydzielonych wydziałów Związku Samopomocy Chłopskiej.

Obecnie b. Izba Rolnicza będzie nosiła nazwę Biura Gospodarstwa Wiejskiego, tworząc jeden z największych wydziałów Z. S. Chł.

Biuro Gospodarstwa Wiejskiego, będzie miało stałą siedzibę we Wrocławiu, jednakże wobec przeprowadzanych remontów po b. niemieckiej Izbie Rolniczej, będzie nadal urzędowało w dotychczasowej siedzibie w Cieplicach. Obecnie odbywa się już przejmowanie Powiatowych Biur Rolnych przez Powiatowe Zarządy Samopomocy Chłopskiej. (sl)

Komitet pomocy rodzinom zamordowanych

Zebranie organizacyjne w gmachu Województwa

Katowice. W dniu 13 bm. w gmachu Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach odbyło się zebranie przedstawicieli wszystkich warstw społecznych, organizacyj politycznych, Związków Zawodowych itd. celem omówienia formy pomocy dla rodzin, pozostałych po funkcjonariuszach, pomordowanych przez bandy terrorystyczne na terenie Śląska.

Obrady zagaił i jednocześnie przemówienie na temat potrzeby przyjścia z pomocą poszkodowanym wygłosił woj. gen. Zawadzki. W przemówieniu swym Wojewoda podkreślił metody działania reakcji, która stara się wprowadzić zastraszenie przy pomocy terroru.

Na terenie woj. śląsko-dąbrowskiego zanotowano już cały szereg zbrodni tego rodzaju, a w ostatnich dniach miało miejsce zamordowanie jednego z członków komisji wyborczej w Ząbkowicach.

Wojewoda zaproponował stworzenie Woj. Honorowego Komitetu Pomocy Rodzinom Zamordowanych oraz Komitetu Wykonawczego, któryby zajął się zebraniem odpowiednich funduszów i rozdziałem ich między potrzebujących pomocy. Na początek zastosowana będzie pomoc doraźna, a w przyszłości stała w miarę możliwości finansowych.

Woj. Zawadzki polecił wypłacić na ten cel z kasy Urzędu Wojewódzkiego pół miliona zł. Kom. Okręgowa Związków Zawodowych przeznaczyła pierwszą ofiarę w kwocie 30 tys. zł., Centr. Zarząd Zw. Metalowców wpłacił 50 tys. zł. (p)

Wioska dziecięca powstaje

w Szklarskiej Porębie

Szklarska Poręba. Jak już swego czasu pisaliśmy, do Jeleniej Góry przyjeżdża ponownie p. Eden, przedstawicielka angielskich towarzystw charytatywnych, których zadaniem i celem jest niesienie pomocy wszystkim dzieciom dotkniętym wojną, celem zrealizowania planów stworzenia wioski dziecięcej na terenie Dolnego Śląska.

Wioska-osiedle założone być ma w Szklarskiej Porębie w wielkim gmachu, służącym w czasie okupacji za sanatorium, mogące pomieścić ponad 500 osób. W planie p. Eden jest zorganizowanie najnowocześniejszego osiedla z zakładem przeciwgruźliczym, przedszkolami i szkołami, przeważnie dla sierót i półsierót wojennych.

W pracach p. Eden pomaga wybitnie oddział Czerwonego Krzyża w Jeleniej Górze, który oddaje na ten cel wspaniały budynek położony w przepięknej okolicy, nadzwyczaj obszerny i posiadający wszelkie wymagania pod względem higieny.

Obecny przyjazd p. Eden jest poświęcony definitywnemu załatwieniu sprawy założenia wspomnianej wioski i zapoczątkowania życia tego dziecięcego osiedla.

W dziele p. Eden biorą udział nie tylko towarzystwa angielskie, ale również wydatną pomoc materialną zapowiedziały inne państwa ze Szwajcarią na czele. (sl)

Pod włos...

Dziwna historia

Do hodowców kanarków wszyscy odnosimy się z bezwarunkową sympatią. Rzadko bowiem można spotkać wśród ludzkich zajęć czy zatrudnień równie niewinne i równie nieszkodliwe zajęcie czy zatrudnienie, jak właśnie hodowla kanarków.

W ostatnich jednak czasach w szlachetnym tym zawodzie zaszły dosyć poważne zmiany. Jak te zmiany wyglądają, możemy się przekonać naocznie na podstawie następującego komunikatu, jaki otrzymaliśmy niedawno z Ostrowia Wielkopolskiego:

„W święta Bożego Narodzenia odbyła się z okazji 24-lecia istnienia Towarzystwa Hodowców Kanarków „Kanaria" w Ostrowie Wielkopolskim, Wszechpolska Wystawa Kanarków, połączona z konkursem śpiewu o tytuł Mistrza Polski z następującym wynikiem:

Kolekcja Własnego Chowu.

Mistrz Polski, ob. Władysław Walczak, Ostrów Wlkp. — 348 punktów.

I Wicemistrz, ob. Sylwester Ptaszyński, Ostrów Wlkp. — 336 punktów.

II Wicemistrz, ob. Antoni Majer, Poznań — 306 punktów.

Kolekcja Klasy Powszechnej.

I miejsce ob. Alfons Hoffman, Wrocław — 342 pkt.

II miejsce ob. Stefan Witczak, Ostrów Wlkp. — 342 punkty.

II miejsce ob. Franciszek Wojciechowski, Ostrów Wlkp. — 333 punktów."

Z komunikatu więc tego wynika niedwuznacznie, że hodowla kanarków przekształciła się dziwnym jakimś, a dla nas zupełnie niezrozumiałym trafem, w hodowlę hodowców. Inaczej mówiąc hodowcy kanarków tak się przejęli rolą swoich pupilów, że przeszli na całkowite ich zastąpienie w życiu. To znaczy, że to, co dawniej robiły kanarki, obecnie robią ich właściciele.

Po pierwsze więc podlegają oni prawom racjonalnego chowu (vide „Kolekcja Własnego Chowu" i „Kolekcja Klasy Powszechnej"; nawiasem mówiąc zapytujemy, gdzie jest klasa gimnazjalna, względnie licealna...?), po drugie śpiewają, a po trzecie biorą udział w konkursie śpiewu o mistrzostwo Polski.

Jakby jednak nie było — miło jest nam powitać mistrza Polski w śpiewie kanarkowym (Kolekcji Własnego Chowu) w osobie ob. Walczaka Władysława, oraz obydwuch Wicemistrzów, jak również tych obywateli, którzy zajęli wszystkie trzy miejsca Kolekcji Klasy Powszechnej. Niech nam żyją!

Na zakończenie chcielibyśmy tylko jedno wiedzieć, a mianowicie, czy zacni Obywatele, biorący udział w Mistrzostwach Polski w śpiewie kanarkowym wystąpili w jakichś odpowiednich strojach (np. żółtym z piórkami), czy też konkurowali ze sobą ubrani normalnie, jak wszyscy inni śmiertelnicy, gwiżdżący zwyczajnie, a nie kanarkowato.

Niejaki X.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Odra-Burza 8:8

w boksie

Wrocław. Odbył się tu mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo klasy B, pomiędzy drużynami Odra i Burza. Zawody zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 8:8.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

W wadze muszej Strużewski (O) wygrał walkowerem wobec nadwagi Peczenika. Spotkanie towarzyskie wygrał na punkty Peczenik, w koguciej Soqeuberg przegrał walkowerem gdyż miał nadwagę. W spotkaniu towarzyskim przegrał on do Sroczyńskiego. W piórkowej Kuzma (O) wygrał również walkowerem, gdyż Wróbel (B) miał nadwagę. W lekkiej Kurowczyk przegrał do Demetera (B), w półśredniej Osinski (O) wygrał przez dyskwalifikację, gdyż jego przeciwnik, Gawlik, bił nieprawidłowo. W średniej Domański (O) znokautował w pierwszym starciu Tomaszewskiego, w półciężkiej Szczepański (O) przegrał na punkty do Banasika, w ciężkiej Owczarz zdobył punkty bez walki.

AZS—Warszawa mistrzem Polski w siatkówce

Sopot. Rozgrywki o mistrzostwo Polski w siatkówce żeńskiej zostały dokończone. W finałowym spotkaniu AZS Warszawa pokonał Wisłę z Krakowa 2:1 (15:9, 14:16, 16:14). W spotkaniu o trzecie i czwarte miejsce Pomorzanin (Toruń) wygrał z Lublinianką 2:1 (15:12, 12:15, 15:2).

Zapaśnicy czescy w Polsce

Praga. (ob. wł.) Jak podaje prasa czeska, drużyna zapaśnicza klubu CAK Kral. Vinohrady z Pragi otrzymała zaproszenie od mysłowickiej Siły na stoczenie meczu w Mysłowicach.

Drużyna czeska postanowiła zaproszenie to przyjąć i przyjechać do Polski.

Oprócz meczu w Mysłowicach Czesi walczyliby jeszcze w Łodzi i Warszawie.

Wyjazd do Polski nastąpi jednak dopiero po mistrzostwach Czechosłowacji, które odbędą się wkrótce w Pradze.

Wowkonowicz melduje z Chamonix:

Józef Krzeptowski bije rekord skoczni w Contamines

Poniżej zamieszczamy oryginalną korespondencję znanego narciarza polskiego Tadeusza Wowkonowicza, przebywającego obecnie w Chamonix, gdzie trenuje on wspólnie z obiecującym zawodnikiem zakopiańskim, Józefem Krzeptowskim.

Chamonix w styczniu.

Józef Krzeptowski wraz ze mną pracuje w tej chwili w Chamonix w fabryce nart. Od początku zimy wspólnie trenujemy. Zawiadomiliśmy o tym swoje macierzyste kluby w Zakopanem i Polski Związek Narciarski. Krzeptowski chce natychmiast wracać do kraju i startować do wszystkich zawodów. Napisałem w tej sprawie list do PZN-u i do dziś dnia nie ma odpowiedzi, a terminy zawodów się zbliżają (mam na myśli międzynarodowe mistrzostwa Czechosłowacji, które rozpoczynają się 19 bm.). W związku z tym chodzi o przyśpieszenie wyjazdu Krzeptowskiego. Znajduje się on w doskonałej formie, nie możemy też dopuścić do tego ażeby się zmarnował jego talent. Napewno jego starty przyniosą chwałę naszemu narciarstwu. Czekamy też z niecierpliwością odpowiedzi PZN i ostatecznej decyzji.

Krzeptowski startował już tej zimy trzykrotnie w międzynarodowych konkursach skoków z udziałem elity zawodników szwajcarskich i francuskich.

Szczegółowe wyniki konkursów były następujące: w Chamonix 29 grudnia 46 r.: 1. Hans Zurbrigen (Szwajcaria) — 61 i 62 mtr. nota 224,1, 2. Konrad Rocha (Szwajcaria) — 58 i 60 mtr, nota 214,5, 3. James Couttet (Francja) (były zjazdowy mistrz świata) — 57 i 59 mtr, nota 210,1, 4. Józef Krzeptowski (Polska) — 59 i 56,5 mtr, nota 210, 5. Regis Charlet (Francja) — 53,5 i 57 mtr, nota 206,3. Warto zaznaczyć, że walka Krzeptowskiego z Francuzami i Szwajcarami była równorzędna. W roku ubiegłym Krzeptowski wygrał dwukrotnie z Couttet.

Konkurs skoków w Megeve w dniu 30 grudnia przy tej samej obsadzie: 1. Hans Zurbringen (Szwajcaria) — 57 i 57 mtr, nota 225,5, 2. Jacques Pereten (Szwajcaria) — 54, i 51, nota 215,7, 3. Konrad Rocha (Szwajcaria) — 54 i 50 mtr, nota 213,2, 4. James Couttet (Francja) — 52 i 49 mtr, nota 211,7, 5. Józef Krzeptowski (Polska) — 51 i 49,5 mtr, nota 209,3, 6. Alfons Supersaxo (Szwajcaria) — 46 i 49,5 mtr, nota 199,9, 7. Charles de Siebenthal (Szwajcaria) — 54 i 49 mtr, nota 187,6.

Konkurs skoków w miejscowości Contamines obok Chamonix przy nieobecności Szwajcarów i po upadku Krzeptowskiego wygrał Francus Arsene Lupchini z Chamonix. W trzeciej kolejce skoków Krzeptowski ustanowił nowy rekord skoczni wynikiem 51,5 mtr bez upadku.

Na treningi biegowe chodzimy razem regularnie i już obecnie znajdujemy się w dobrej formie. Niestety, Francuzi prawie, że nie urządzają biegów płaskich, poświęcając się całkowicie kombinacji alpejskiej i skokom. Nie mamy więc okazji zmierzenia naszych sił w zawodach.

W „Dzienniku Zachodnim", który tu dochodzi, z dnia 23 grudnia znalazłem pewne nieścisłości w artykule pt. „Szanse Polaków w Davos na akademickich mistrzostwach świata". Krzeptowski nie jest akademikiem i w czasie wojny nie startował w Szwajcarii. Był on w niewoli w Niemczech. Jego start jest więc w drużynie akademickiej całkowicie nieaktualny. Chce on startować w reprezentacji polskiej na mistrzostwach w Czechosłowacji, w międzynarodowych zawodach w Szwajcarii, na Wielkim Tygodniu Narciarskim w Chamonix, a potym w kraju na mistrzostwach Polski, na jubileuszu SKN w Wiśle i czwórmeczu słowiańskim w Karpaczu.

Tadeusz Wowkonowicz

Dawidek triumfuje

w biegu złożonym

Szklarska Poręba. Jak już podawaliśmy, z okazji otwarcia skoczni narciarskiej w Szklarskiej Porębie odbyły się tam ogólnopolskie zawody, na których St. Marusarz, startujący poza konkursem, pobił rekord skoczni, uzyskując 54 mtr.

Podana przez nas klasyfikacja uległa, po dokładnych obliczeniach, pewnym zmianom i ostatecznie przedstawia się następująco:

1. Wilczyński (ON Sokół) — skoki 42 i 43 m — nota 49,7 pkt; 2. Gąsiennica (HKN) — 43 i 44 m — nota 47,5 pkt; 3. Słowik (TS Wisła) — 36 i 35 m; 4. Hordyński (SNPTT) 36 i 43 m; 5. Karwacki (HKN) — 37 i 43 m.

Dalsze miejsca zajęli Świerk, Lechowicz, Dawidek Teodor, Krzysztofiak, Grandys, Świerk Tadeusz i Biliski.

W drugiej konkurencji — w biegu złożonym, nieoczekiwane zwycięstwo odniósł młodziutki Dawidek Tadeusz (Zakopane), 251 pkt., przed Krzysztofiakiem (SNPTT) — 262 pkt. 3. Świerk Józef — (ON Sokół) — 262,8 pkt., 4. Lechowicz (TS Wisła) ,5. Hordyński (SNPTT). 6. Grandys (ON Sokół), 7. Bilinski (Wrocław), 8. Gąsiennica (STKN).

Planica. (ob. wł.) Odbył się tu onegdaj konkurs skoków na małej skoczni z udziałem zawodników jugosłowiańskich.

Konkurs wygrał Placnik, uzyskując najdłuższy skok 56 m.

Ogłoszenie

Zarząd Miejski w Bytomiu

przypomina ponownie wszystkim właścicielom tych nieruchomości na terenie miasta Bytomia, które połączone są z miejską siecią wodociągową, o obowiązku zabezpieczenia przed mrozem domowych urządzeń wodociągowych, wraz z wodomierzami.

Za wszelkie uszkodzenia przewodów łączących i wodomierza, czy to zewnętrzne, czy wynikłe z powodu zamarznięcia, odpowiada właściciel wzgl. administrator nieruchomości.

Równocześnie wzywa się wszystkich konsumentów wody do natychmiastowego usunięcia we własnym interesie wszelkich nieszczelności w urządzeniach wodociągowo-kanalizacyjnych, powodujących straty wody, gdyż za zużycie wody poza wodomierzem Zarząd Miejski nie ponosi żadnej odpowiedzialności.

199 **PREZYDENT MIASTA**

Wydział Powiatowy w Strzelinie ogłasza niniejszym

konkurs

na stanowiska:

1. **Dyrektora K. K. O. w Strzelinie,**
2. **Inżyniera względnie technika budowniczego,**
3. **Dwóch techników drogowych,**
4. **maszynistki.**

Do konkursu mogą zgłaszać się kandydaci, którzy odpowiadają następującym warunkom:

a) Obywatelstwo polskie
b) dłuższa praktyka.

Warunki płacy według umowy.

Podania wraz z odpisami dokumentów, życiorysem oraz zaświadczeniem lojalności w stosunku do Państwa Polskiego z gminy ostatniego miejsca zamieszkania podczas okupacji niemieckiej, należy kierować do Wydz. Powiatowego w Strzelinie do dnia 20 stycznia 1947 r. 189

SZKOŁA PRZEMYSŁOWA

przy Wytwórni Wagonów i Mostów w Chorzowie, ul. Hutnicza 7

przyjmuje

ZAPISY

do klasy wstępnej

Warunki przyjęcia: wiek 14—16 lat, świadectwo ukończenia najmniej 6 klas szkoły powszechnej i złożenie egzaminu wstępnego.

Kandydaci winni się zgłosić najpóźniej do dnia 25 stycznia 1947 r., przynosząc ostatnie świadectwo szkolne i metrykę urodzenia. — Nauka rozpoczyna się dnia 1 lutego 1947 r. (PAP) 133

POŁUDNIOWO - ŚLĄSKIE ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU LNIARSKIEGO
w Wałbrzychu, ul. Mickiewicza 16

ogłasza

przetarg nieograniczony

1. **na przeprowadzenie rozbiórki obmurza i fundamentu wodno-rurkowego kotła o pow. ogrz. 374 m² i kotła płomienicowego o pow. ogrz. 100 m²;**
2. **na wykonanie fundamentu i obmurowania kotła wodno-rurkowego o pow. ogrz. 374 m²,**
   a) 109 m³ wykopu dla fundamentów wraz z odtransportowaniem ziemi na 15 m.,
   b) 54 m³ muru fundamentowego z cegły zwykłej, dobrze wypalonej, na zaprawie wapienno-cementowej,
   c) 172 m² kompletnego obmurowania kotła wraz z wykonaniem kanałów, paleniska, wmurowaniem drzwiczek itd.
3. **na przeprowadzenie rozbiórki kotła wodnorurkowego o pow. ogrz. 374 m² wraz z konstrukcją żelazną, transport koleją 12 km. i montażem na miejscu przeznaczenia.**

Wszelkich informacyj zasięgnąć można w biurze Zjednoczenia, pokój Nr. 47.

Oferty w zalakowanych kopertach bez znaku firmowego, z napisem: oferta Nr. 1 — należy składać do skrzynki przetargowej w biurze Zjednoczenia, pokój Nr. 3 do dnia 24 stycznia 1947 r. godz. 9.

Otwarcie ofert nastąpi w tymże dniu o godzinie 10.

Południowo-Śląskie Zjednoczenie Przemysłu Lniarskiego zastrzega sobie wolny wybór oferenta bez względu na cenę oraz unieważnienie przetargu bez podania powodów. 192

»SPOŁEM«

Okręgowy Oddział Rolniczy Katowice,
ul. Zabrska 10, pokój 120. Tel. 337-29

POLECA:

Owoce i warzywa mrożone

w stanie świeżym po cenach przystępnych

porzeczki
miazga jabłkowa z cukrem
jagody czarne
wiśnie
ogórki
pomidory
fasola zielona
groszek

97

Księgowych i pomocników biurowych

ze znajomością stenografii i pisma na maszynie

poleca absolwentów

kursu administracyjno - handlowego, Państwowy Zakład Szkolny dla inwalidów wojennych i wojskowych w Poznaniu, ul. Wawrzyniaka 45 — także spieszne zgłoszenia i wszelkie referencje. 190

CENTRALA ZAOPATRZENIA MATERIAŁOWEGO PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO W KATOWICACH

zaangażuje:

1) **techników budowlanych,** elektrycznych i maszynowych,
2) **rutynowanych księgowych,**
3) **księgowych (e)** maszynowych (e),
4) **1 referenta** ze znajomością sprzętu teletechnicznego, sygnalizacyjnego, radiowego i liczników elektrycznych,
   1 referenta ze znajomością art. elektroinstalacyjnych, opraw oświetleniowych i porcelany elektrotechnicznej,
   1 referenta z dziedziny cementu, szkła i papy dachowej, kitu, lepiku i smoły,
   1 referenta z dziedziny ceramiki czerwonej, szlachetnej, mat. ogniotrwałych i trzciny sufitowej,
5) **stenotypistki i biegłe maszynistki,**
6) **magazynierów** ze znajomością art. elektrotechnicznych i maszynowych.

Podania wraz z życiorysami, z dokładnym podaniem przebiegu dotychczasowej pracy zawodowej, należy wnosić do C. Z. M. P. W. Katowice, Plebiscytowa 36, Biuro Personalne, pokój nr. 9. (PAP) 195

Wydział Oświaty Rolniczej przy Wojewódzkim Urzędzie Ziemskim w Katowicach — poszukuje

kandydatek na nauczycielki-instruktorki

do Szkół Gospodarstwa Wiejskiego

na terenie woj. śląsko-dąbrowskiego

Zgłoszenia kierować: Katowice, ul. Dąbrówki 9, Wydział OświatyRolniczej. (PAP) 173

Smarownice żeliwne STAUFFERA

po cenach konkurencyjnych poleca

KOKCZYŃSKI i SKA

METALE, ART. TECHN., NARZĘDZIA

Poznań, ul. Podgórna 8. 193

Centrala Tekstylna Hurtownia Komercyjna nr 4

we Wrocławiu, ul. Rzeźnicza 1

ogłasza

przetarg nieograniczony

na przebudowę windy z prądu stałego na prąd zmienny w gmachu hurtowni.

Oferty na wykonanie robót składać należy w Wydziale Gospodarczym do dnia 24. I. 47 godz. 10.30 wraz z pokwitowaniem na wpłacone wadium w wysokości 2 % od sumy oferowanej.

Otwarcie kopert i przetarg ustny nastąpi dn. 24. I. 47 godz. 11. Komisja przetargowa zastrzega sobie prawo oddania robót dowolnemu oferentowi, lub firmie nie biorącej udziału w przetargu bez podania przyczyny.

Ślepe kosztorysy do odebrania od dnia 10. 1. 47 r.

188 **DYREKCJA HURTOWNI**

Krem specjalny

„FRIGID"

leczy odmrożenia

nawet najbardziej zastarzałe

NADZWYCZAJNE WYNIKI!

Prod. Laboratorium Chem.-Kosmetyczne Dr. Firla — Gliwice, Zwycięstwa 23, tel. 46-10. 198

Ampułek

na zastrzyki i pastylkowe, fiolki i cygarniczki szklane itp., wykonane fachowo po niskich cenach — dostarcza:

Wytwórnia „DONA" — Kraków,
ul. Dietla 40. :: Telefon 570-60. 169

Barak (i)

do składania w dobrym stanie o łącznej pow. ca. 600 — 800 m²

kupię natychmiast

Oferty: Biuro Ogłoszeń „PAR"
194 Poznań, Ratajczaka 7 pod „1230"

ZARZĄD MIEJSKI W BIELSKU
(Województwo Śląsko-Dąbrowskie)

ogłasza

KONKURS

na stanowisko ordynatora oddziału ginekologiczno-położniczego Szpitala Miejskiego.

Wymagane są:

1. Obywatelstwo polskie
2. Dyplom lekarski
3. Prawo wykonywania praktyki lekarskiej
4. Dowody specjalizacji ginekologiczno - położniczej
5. Własnoręcznie napisany życiorys
6. Opinia Rady Narodowej o lojalności obywatelskiej.

Do stanowiska ordynatora oddziału przywiązane są pobory według VII. grupy uposażeń służbowych dla pracowników samorządowych.

Zgłoszenia należy kierować do Zarządu Miejskiego w Bielsku do dnia 31. 1. 1947 r.

Prezydent miasta Bielska
w z.
191 (—) Mgr. Grzbiela Jan, Wiceprez.

PODZIĘKOWANIE

Przezacnemu Panu Doktorowi Niedźwiedzkiemu w Dziedzicach, plac Stalina

Za uratowanie od śmierci w dniu 4.I.1947 mej Ukochanej Żony, Mamusi w ciężkim przypadku choroby i dalszą troskliwą opiekę lekarską — składa jak najserdeczniejsze podziękowanie staropolskim „Bóg zapłać" oraz głębokie wyrazy wdzięczności.

Siemiaszko Władysław z rodziną
187 **Dziedzice**

Wolne posady

FRYZJERA męskiego, fryzjerkę manicurzystkę, siły pierwszorzędne przyjmę natychmiast. Oferty z podaniem warunków kierować pod „Salon fryzjerski „Styl" Nowa Ruda, Rynek 11. 756g

KTÓRA z pań zgodzi się na stałe prowadzić gospodarstwo domowe pracującej wdowy i wychowywać dwoje dzieci (6 i 2 lata). Warunki do omówienia. Zgłoszenia „Czytelnik" Katowice pod „Pilne 3544" 749g

PRZYJMIEMY natychmiast pomoc biurową — początki księgowości, maszyna. Zgłoszenia osobiste: Ge-Te-Ha, Gliwice, Tarnogórska 16. 743g

KASJERKĘ wykwalifikowaną przyjmie od zaraz Spółdzielnia Spożywców „Cement", Sosnowiec, 3 Maja 35. 761g

PAŃSTWOWA Fabryka Mydła „Silesia" w Paczkowie, ul. Sienkiewicza nr. 18, Śląsk Opolski, przyjmie księgowego-bilansistę ze znajomością księgowości przebitkowej. 167d

DYPLOMOWANY inżynier-budowniczy potrzebny do współpracy w budownictwie przemysłowym. Zgłoszenia: Spółka Inżynierska Bytom, Jagiellońska 25. 707g

POSZUKUJE się robotników niewykwalifikowanych do robót w Katowicach, noclegi i stołówka zapewnione. Zgłoszenia osobiste w Ekspozyturze Komisarza do Spraw Sprzętu Budowlanego, Katowice, ul. Paderewskiego 41. Sekretariat. 744g

CERAMIKA z praktyką i wykształceniem handlowym przyjmie zaraz Centrala Materiałów Budowlanych, Katowice, ul. Francuska 5. Zgłoszenia osobiste lub pisemne z załączeniem życiorysu kierować pod tym samym adresem. (PAP) 181d

KUCHARKA do sanatorium poszukiwana. Reflektuje się tylko na siłę samodzielną, wykwalifikowaną. Warunki b. dobre, mieszkanie zapewnione. Oferty składać: Sanatorium Jar, pow. Wałbrzych. 195d

PRACOWNICA domowa z gotowaniem potrzebna. Laurentowska, Mysłowice, Stalina 11. 762g

Posad poszukują

KSIĘGOWY - bilansista, długoletnia praktyka na kierowniczych stanowiskach przemysłowo-handlowych, znawca organizacji, kalkulacji przemysłowej, gospodarki finansowej, korespondencji, poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia z podaniem warunków kierować „PAR" Kraków, Rynek Główny 46, pod „475". 138d

POSZUKUJĘ pracy od zaraz jako kierownik działów: korespondencji, zakupu i sprzedaży, Personalnego, magazynów lub sklepu. Śląsk Cieszyński lub Górny. Wiadomość: Bielsko, Zielona 2, „Zygmunt". 165d

INTELIGENTNA gospodyni, ukończona szkoła gospodarcza, wiek średni, poszukuje pracy. Będzin, Okrzei 42/8, Kaczanowska. 742g

KSIĘGOWOŚĆ uproszczoną poprowadzę, godziny wieczorowe. Wrocław, Traugutta 35, m. 34. 741g

MAGISTER nauk ekonomiczno-handlowych podejmie się zorganizowania i prowadzenia księgowości poszczególnych firm oraz sporządzania bilansów. Zgłoszenia pod „Umiejętność" do „Dziennika Zachodniego" Katowice. 763g

ADMINISTRATOR-rolnik, wykształcenie średnie, 17 lat praktyki, obeznany we wszystkich gałęziach rolnych, szuka pracy, najchętniej na Śląsku. Zgłoszenia „Czytelnik" Cieszyn pod „Gospodarz". 764g

Kupna

KUPIMY młynek rzutowy, mały typ. Oferty wraz z opisem. „PAR" Kraków, Rynek Główny 46, nr. „65". 183d

KUPIMY aparat do wyrobu wody sodowej oraz obciągarkę do piwa. Oferty pod „Aparat" „Czytelnik" Sosnowiec. 758g

PRASĘ ręczną lub mechaniczną, nacisk 15—20 ton, stół ok. 700 mm, skok średni, kupimy. Oferty pod „3549" „Czytelnik" Katowice. 752g

SAMOCHÓD ciężarowy około 4-tonowy w dobrym stanie kupimy. Zgłoszenia Akad. Spółdz. Spoż. Wrocław, Skłodowskiej 91 lub Biuro ogłoszeń i podań, Rynek 47. 740g

PAPUŻKI zielone i niebieskie kupię. Listy do „Czytelnika" Bytom, pod „Amator". 729g

KOŚCI wszelkiego rodzaju również wygotowane **zakupuje „BACUTIL"**, Bytom, Chrzanowskiego 12. Telefon 50-75. **Sprzedaje** szczecinę kotłówkę. 104

KSIĄŻKI NAUKOWE polskie, niemieckie kupuje — sprzedaje Księgarnia — Antykwarnia, Nikodemski, Katowice, Jana 14.

MAJĄTEK Rudnik, poczta i stacja kolejowa Racibórz, kupuje nadpsute i zmarznięte ziemniaki. Warunki do omówienia na miejscu. 474g

FABRYKA pierników „Jadzia" Wrocław, Aleja Słowackiego 19, kupi maszynę koksową i walce do walcowania ciasta. 519g

KUPUJE srebro, złoto, Jubiler Roman Sechman Katowice Mariacka 2, tel. 325-49. 147d

SEGREGATORY używane i maszynki do segregatorów w każdej ilości zakupuje „Rekord" Katowice, Słowackiego 28 tel. 315-58. 163d

OLEJKI perfumeryjne, mentol olejek miętowy, glicerynę, surowce kosmetyczne. Zakupi każdą ilość „ENOLA" Łódź, Napiórkowskiego 24, telefon 177-00. Przedstawiciel: Katowice-Ligota, Poleska 3, telef. 253-83. (PAP) 96d

KUPIMY SPAWARKĘ elektryczną. Spółka Inżynierska Bytom, Jagiellońska 25. 706g

Sprzedaże

BATERIE CENTRA, VOLTA i LATARKI po cenach urzędowych. Specjalna składnica baterii E. Byliński, Katowice, Starowiejska 3, tel. 300-78. Wysyłamy za zaliczeniem. 641g

MEBLE sprzedam (stołowy, kuchenne, lustro) Katowice tel. 366-89. 697g

POKOST syntet. jasny, gatunek przedwojenny, większa ilość tanio do sprzedania. Oferty Wspólnota Kraków, plac Wszystkich Świętych 8 pod „673". 133d

SPRZEDAM agregat benzynowy z dynamem oraz motocykl BMW 500 ccm na kardan na chodzie. Bytom, Pl. Stalina 8 II p. m. 3, tel. 3830. 177d

SPRZEDAM okazyjnie kamienicę z piekarnią i sklepem w Chrzanowie. Wiadomość: Kraków, Starowiślna 21/5. 182d

KAPUSTĘ, ogórki kwaszone i w occie, powidła poleca Wielkopolska Hurtownia Produktów Rolnych, Katowice, telefon 332-25, Chorzów telef. 407-53. 746g

SPRZEDAM wiertarkę 125 mm. stupową. Oferty „Czytelnik" Katowice, pod „Wiertarka". 724g

Lokale handlowe

ODSTĄPIĘ sklep za zwrotem kosztów. Gliwice, ul. Daszyńskiego 10. 728g

Pokoje

POKOJU umeblowanego w Katowicach, Chorzowie, Bytomiu lub w pobliżu poszukuje samotny, wyższe wykształcenie. Zgłoszenia pod nr. „320" do „Dziennika Zachodniego" Katowice. 737g

POKÓJ umeblowany do wynajęcia. Oferty pod uczciwość do „Czytelnika" Chorzów, Wolności 4. 747g

URZĘDNICZKA poszukuje umeblowanego pokoju w Katowicach. Oferty pod nr „3539" do „Czytelnika" Katowice. 745g

Lekarskie

GABINET kosmetyczny Barbara Przystalska, Katowice, Stawowa 20/4 lub Młyńska 12, wykonuje zabiegi w zakresie kosmetyki leczniczej, masażu i maquillage, od 10 — 17. 103d

Nauka i Sztuka

KURSY Handlowe, Księgowości, Stenografii Izby Przemysłowo-Handlowej — zapisy kandydatów Katowice, Szalranka 5 (przecznica Francuskiej) od 15.30 do 17.30. 610g

KSIĘGOWOŚCI — bilansoznastwa, metodą ćwiczebną wyuczam w ciągu 2 tygodni. Oferty pod „309" do „Czytelnika" Chorzów, Wolności 4. 748g

Gotówka

DO sklepu dobrze prosperującego na głównej ulicy potrzebny samotny, uczciwy spólnik z gotówką. Oferty kierować pod „Spożywczy" do Dziennika Zachodniego" Wrocław, Kościuszki 49. 739g

WSPÓLNIKA lub nabywcę do sklepu spożywczego lub bufetu, mieszkanie w Gliwicach poszukuję. Zgłoszenia Gliwice, ul. Daszyńskiego 20, m. 6, Chudzicka. 731g

WSPÓLNIKA z gotówką, fachowca poszukuję do wyrobu muchołapek. Lokal, urządzenie posiadam. Oferty „Czytelnik" Sosnowiec pod „100". 757g

Zguby

UCZCIWEGO znalazcę walizki zgubionej w dniu 4. 12. ub. r. na trasie Strzelin — Ząbkowice — Nowa Ruda, proszę o zwrot przynajmniej albumów pamiątkowych Szajdek Tadeusz, Nowa Ruda, ul. Mickiewicza 1 m. 2. 738g

ZNALEZIONO dokumetny szkolne na nazwisko Organiściak Piotr. Do odebrania: Szambelan, Grodków, „Czytelnik". 191d

DNIA 12. I. br. zgubiłem dowody osobiste, legitymację kolejową, listę narodowościową, deklarację wierności i inne, na nazwisko Herok Jerzy. Katowice, Plebiscytowa 32/4. Proszę o zwrot za wynagrodzeniem, także ul. Konopnickiej 5 garaże samochodowe. 755g

Poszukiwania

STARONIAŃSKĄ Marię oraz Mróz Annę ze Lwowa, u. Tkacka 11, poszukuje Staroniański Mateusz. Wiadomość: Wołoszyn Bronisława, Prądnik, Śląsk Opolski, ul. Szkolna 4. 178d

RODZINĘ Panczaka Czesława ze Lwowa poszukuje Wołoszyn Bronisława, Prądnik, Śląsk Opolski, ul. Szkolna 4. 179d

POSZUKUJĘ syna Jana Petryczki z Komarna, przebywającego na robotach w Niemczech. Antoni Petryczka, poczta Kaczanów koło Lignicy. 725g

POCHYŁY Jan poszukuje swej żony Rozalii z domu Bazinków, na i dzieci Stefanii i Marii, zamieszkałych ostatnio w Poznańce-Gminy, Tarnopolskie. Wiadomość: Pochyły Jan, Karolacin, poczta Białobrzezie, pow. Głogów. 190d

POSZUKUJĘ Piszchalskich ze Lwowa z Bogdanówki. Mam wiadomość o synie Edziu. Zgłosić się Szendzielasz Jan, Gliwice, ul. Chodkiewicza 19. 620g

POSZUKUJĘ Michałka Konrada, ur. 20. 9. 1909 w Kobyli, pow. Rybnik, który zaginął 21. 7. 44 w okolicy Brodów. Prosi o wiadomość żona Walburga Michałek, Kobyla, pow. Rybnik. 722g

POSZUKUJĘ syna Adama Tytusa Bieńkowskiego, ur. 3 maja 1921 roku w Przedborzu, który z Janem Skalskim ze Starego Sącza w początkach grudnia 1941 udał się z Kołomyji do Rumunii. Kto by posiadał jakąkolwiek wiadomość, proszony jest gorąco o zawiadomienie: Wałbrzych, Dolny Śląsk, Mickiewicza 16, Bieńkowska Jadwiga. 193d

HAŁASIŃSKI Bogumił poszukuje ojca Andrzeja, notariusza ze Stanisławowa, brata Przemysława i ciotkę Sikorską, zamieszkałą przed wojną w Skierniewicach. Wiadomość kierować. Skrzypek Józef, Grodków, ul. Żeromskiego 12, D. Śląsk. 187d

Unieważnienia

UNIEWAŻNIAM tymczasowe zaświadczenie narodowości polskiej na nazwisko Ukowicz Zuzanna. 688g

UNIEWAŻNIAM skradzione dokumenty osobiste, Racka Marta, Gliwice, Daszyńskiego 56. 687g

UNIEWAŻNIAM zgubione tymczasowe zaświadczenie narodowości polskiej na nazwisko Paweł Błaszczyk. 685g

UNIEWAŻNIAM skradzione tymczasowe zaświadczenia narodowości polskiej na nazwiska Barthel Jan i Barthel Bilegarda. 686g

UNIEWAŻNIAM legitymację nauczycielską oraz inne zgubione dokumenty. Klepak Zofia, Bytom, Klonowa 6. 683g

UNIEWAŻNIAM zaświadczenie obywatelstwa polskiego 28639. Rulik Małgorzata, Bytom, Dworska 15. 681g

UNIEWAŻNIAM kartę ewakuacyjną, legitymację pracy i metrykę. Niemcówna Helena Bytom, Dworcowa 3. 679g

UNIEWAŻNIAM skradzione tymczasowe zaświadczenie obywatelstwa polskiego nr. 6648, Broja Rozalia, Stolarzowice, Wolności 6. 678g

UNIEWAŻNIAM wszystkie skradzione dokumenty w lokalu Bytom, pl. Grunwaldzki 7. Liberman Bolesław, Bytom, Matejki 25. 677g

UNIEWAŻNIAM skradziony dowód obywatelstwa polskiego nr 4108 wystawiony w Sierakowie, Antoni Brodowy, Klekotno pow. Lubliniec. 173d

UNIEWAŻNIAM skradzione dokumenty: akt ślubu, metrykę dziecka na nazwisko Kirsza Władysław, Będzin, Berka Joselewicza 8. 669g

UNIEWAŻNIAM zgubione zaświadczenie narodowości polskiej nr. 2319, Kasprzik Jadwiga, Sośnica, ul. Beskidzka 34a. 684g

Różne

SAMOCHODY ciężarowe do wynajęcia D. P. S., ul. Sobieskiego 24, tel. 352-96 po godz. 16 — tel. 351-45. 10d

BIURO WERBUNKOWE Kudowa-Zdrój pośredniczy w sprawie poszukiwań rodzin, pracy i matrymonialne. 50 zł za koszty administracyjne. 194d

Naczelny redaktor Stanisław Ziemba. Redakcja: Katowice, 3-go Maja 12, tel. 309-73, 305-73, 355-83 311-84. — Dział ogłoszeń: Telefon 309-74. — Za dział ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Przyjmowanie stron między godz. 11—13 codziennie. Wydawca: „Czytelnik" Katowice, ul. 3-go Maja nr 12.
Druk: Drukarnia Nr 9 Sp. Wyd. „Czytelnik", Katowice, 3 Maja 12 R 22472